Nr 195 Kraków, Środa dnia 26 Sierpnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Tajemnice i praktyki gry na giełdzie.

II.

Szlachcic na wsi, przemysłowiec, kupiec, a nawet tak zwana „inteligencja" w mieście, czytając długie artykuły szczególnie w dziennikach wiedeńskich o giełdzie, lub też obserwując tylko telegrafowane kursa widzi, że papiery idą w górę, że jeśli kto np. byłby kupił przed tygodniem jeszcze chociażby kilka setek „kredytów", „länderbanków", „staatsbanów", albo „lombardów", nie mówiąc już o „losach tureckich", „losach tabacznych" i „alpinach", byłby zarobił tyle a tyle tysięcy, całkiem bez żadnego trudu, a tu człowiek musi się o każdy złr. a nawet krajcar tak mozolić! Czemu nie spróbować szczęścia; pieniądze leżą na drodze — trzeba się tylko zgiąć, by je podnieść. A *N. Fr. Presse* maluje w swoim „tygodniu giełdowym" (*Börsen Woche*) w jak najśliczniejszych barwach położenie. Pisze ona, że złoto płynie cetnarami z Ameryki do Europy, że na Węgrzech zapowiadają nadzwyczaj obfite żniwa, że „Creditanstalt" zrobiła złoty interes, że Bóg wie, jakie jeszcze czynniki składają się na — „konjunkturę jak najlepszą." Z zestawienia kursów zeszłego tygodnia z tegotygodniowemi widać istotnie bardzo znaczny postęp. Niektóre papiery podskoczyły o kilkanaście złr. Nie trzeba więc tracić ani godziny czasu, tylko zaraz iść do kantoru wekslowego, banku, lub telegraficznie porozumieć się wprost z Wiedniem i kupić co się da tylko. Uciułane gotówki, a często i pożyczone na wysokie odsetki pieniądze, wędrują jako „pokrycie" do bezdennej kieszeni giełdowiczów, właśnie w chwili najgorszej, bo przy takiej zwyżce wysprzedają „wielkie ryby" po cichu na rozmaitych giełdach swoje papiery po cenie najlepszej, sztucznie przez siebie *ad hoc* do góry wyśrubowanej, a właśnie dzienniki w rodzaju *N. Fr. Presse* jako organy *haute finance*, nęcą szalbierstwami i kłamstwami publiczność do kupowania papierów, by kursy utrzymać na wyżynie lub nawet jeszcze bardziej podpędzić w górę, ponieważ Rothschildzi, Königswarterowie, Salo Kohnowie *et tutti quanti* nie mogliby inaczej zrobić dobrego interesu. Wielcy finansiści więc sprzedają po dobrej cenie, głupia publiczność kupuje jak najdrożej.

Ajenci i giełdziarze zawodowi wiedzą bardzo dobrze, co zwyżka ta — haussa — znaczy. Z sztuczkami giełdy są oni bowiem obyci i ostrzelani. Przyjdzie więc taki pan na wielkich i małych Cymbałach Cymbaliński, lub taki pan Capkowicz, albo dr Dudkowski do żyda giełdziarza, by się z nim jeszcze poradzić czy kupić papiery istotnie — żydek cmokając językiem dodaje mu naturalnie ochoty, widząc w tem swój zysk pewny.

— Nu, czemu pan nie ma kupić. Przy takiej „haussie" leżą tysiące na ziemi. Trzeba tylko „sięgnącz" po nie. Szkoda, że pan chwilowo nie rozporządza większą gotówką, jak piętnastoma tysiącami, bo przy tem pokryciu możemy kupić tylko 500 kredytów i 500 „staatsbahnów".

Nazajutrz donosi Kantorowicz swojemu „klijentowi", że „kredyty" stoją o dwa złr. wyżej, a Staatsbahny" poszły o 3·50 złr. w górę, że byłby już teraz zysk po zapłaceniu „kostgieldu" (procentów) i kurtaży (prowizji od kupna i sprzedaży wynoszącej za każde kupno lub sprzedaż 25 sztuk akcyj 2·50 złr.) około 2000 złr.

Panu Cymbalińskiemu ćmi się w głowie. Zaledwo upłynęła doba, a już jest 2000 złr. zysku. Ale to furda. Szczęście mu sprzyja widocznie, wygra krocie. Więc o zrealizowaniu interesu słyszeć nie chce, trzymając papiery dalej.

Kantorowicz śmieje się i zaciera z zadowolenia ręce. Mówi on:

— Mnie właściwie radzicz nie wolno. Mógłbym się przecze pomylicz. Ale tyle tylko mogę panu powiedzecz, że ja bim także trzymał.

Nazajutrz idą papiery jeszcze w górę. Zysku jest prawie trzy tysiące. Ale kto by sprzedawał. Kredyty „wyleżą z pewnością" na „sześćdziesiąt". Raptem spadają one jednego dnia o pięć złr. Djabli biorą cały imaginacyjny zysk i jest już także nawet trochę straty. Ale jest to naturalna „reakcja" po całotygodniowej zwyżce. Nic to nie znaczy. Nazajutrz znowu kurs się trochę poprawił, ale coś trzeciego, czy czwartego dnia spadł raptem o ośm złr. Kantorowicz upomina klienta, iż w jego interesie leży zwiększyć depozyt, t. j. pokrycie, a właściwie należałoby teraz po tańszym kursie dokupić jeszcze i „Kredyty" i „Staatsbahny", gdyż tym sposobem osiągnie się przeciętnie niższy kurs kupna i łatwiej nie tylko powetować szkodę, lecz także i wygrać.

Ofiara znosi dalej tysiące do Kantorowicza i nawet zapożycza się — kupuje dalej, ale ostatecznie wszystko to nic nie pomaga. Rothschildowie, Kohny i Rajcesy, już wysprzedali swoje zapasy papierów, teraz pracują przez ostentatywne sprzedaże *in bianco* przy pomocy swej prasy całą siłą nad obniżeniem kursów, by drogo sprzedane papiery tanio odkupić.

Pan Cymbaliński po pewnym przeciągu czasu zgrał się jak basetla. Poszły owe piętnaście tysięcy, djabli wzięli dalszą zaliczkę siedmiu tysięcy i jeszcze został panu Pinelesowi winien okrągło 10.000 złr., gdyż jego papiery spadły o 30 złr. na sztuce, resztę zaś wyniosły „kurtaże" i „kostgeld".

Kantorowicz Pineles wziął Cymbalińskiego na pewne, wedle „usance" giełdy. Uciekł on się w danym razie do tak zwanego i powszechnie na giełdzie praktykowanego g e s c h e f t u i n s i c h i „sztychu".

Jakiego rodzaju są te praktyki oszukańcze, o tem w następnym artykule doniosę.

Pod koniec wakacyj.

Niedługo już do kresu wakacyj; wkrótce już odezwą się dzwonki szkolne, młodzież zgromadzi się znowu w swoich zakładach, wyciągając ku sobie koleżeńskie dłonie, posypią pytania, opowiadaniom wzajemnym aż czasu zabraknie, bo gdy roztworzą się katalogi, praca stłoczy wakacyjne wspomnienia.

Piękny to dla młodzieży ten początek roku szkolnego, te nowo rozbudzone nadzieje w wyższej klasie, do której się wstąpiło, to poczucie, że o rok krótsza przestrzeń czasu, która dzieli od stanowiska w społeczeństwie. Jest w tem jakiś urok dla młodych, ale dla starszych temat do rozmyślań.

Jakaż to rozmaitość wśród owych tysięcy studentów! Co oni z wakacyj przywożą? Wielu, bardzo wielu, którym się udało rozproszyć po wsiach, przywozi z sobą pokrzepione siły fizyczne; tym, co pozostali w mieście, już sam odpoczynek pomógł do zdrowia. Ale czy też przybyli do szkoły i moralnie zdrowi?

Może niejeden karmił się i poił przez ośm tygodni ową zawiścią i złością ku światu i ludziom, które uprawiają i przyprawiają burzyciele wiary, miłości i nadziei. Może niejeden przejął się tem urąganiem ideałom narodowym, które powinny być święte, a idą w poniewierkę pod „czerwonym sztandarem".

Gdzie jest niewiara, tam musi być i niewierność; kto wiary wyrzekł się w Boga, ten nie może być wiernym Ojczyźnie. A jakże pusto, jak czarno, jak szpetnie i odrażająco musi być w sercu i w sumieniu takiego młodzieńca, któremu wydarto wiarę i wierność!

Może takich niewielu, może nie ma ich wcale, co daj Boże, jednak szkoła myśleć o tem musi, obawiać się tego, że może się znajdą. A nie dość obawy, trzeba pogotowia, aby leczyć, ocalać.

Niejeden może napatrzył się bliżej owej nędzy, co zjada i upadla słabych, a łamie mocnych duchem. Może na widok niedoli ludzkiej zatrząsł się bojaźnią życia i stracił ufność w te siły, co są w nim i po nad nim i jakby omdlały na duchu, apatycznie przekroczy próg szkolny!

Szczęśliwi, którym wakacje upłynęły w błyszczących pałacach lub zamożnych dworach, albo na wygodnych letnich mieszkaniach; może upojeni wygodą i dostatkiem życia, wejdą do szkoły hardzi i pyszni, zapomniawszy o tem, że wartości osobistej nie kupi się groszem odziedziczonym, że nie ma na świecie takiej asekuracji, w któréjby policę na szczęście, choćby za miljony, kupić sobie można. Zapominają oni może, iż komu Bóg dał lepszą dolę, ten winien darzyć bliźnich większą miłością.

Może niejeden dostał się w gościnę do bogatych, gdzie widział, jak pochlebstwem, trzymaniem się pańskiej klamki, zaparciem własnej godności, fałszem i obłudą, zdobywa się względy, obietnice stypendjów, a na razie poklepanie po ramieniu. Może mu się uśmiechnęła myśl, żeby za cenę godności zyskać ułatwienie życia i zrzucić z bark ciężar zarobku na chleb powszedni lekcjami. Może z pokusą szukania protekcji w przedpokojach wraca na ławę szkolną, aby z nią pójść w życie z tą samą pokusą.

Wiele najrozmaitszych wpływów działa na młodzież w ciągu wakacyj; jedne ją podnoszą, inne jej szkodzą, więc szkoła na nowo bądź z nich korzysta, bądź walczy z nimi. Życie koleżeńskie, ustawy szkolne, równe prawa i równe uczniów obowiązki, to strychulec, co nierówność usuwa. W tem atoli rzecz cała, aby je usuwał nie zewnętrznie tylko, nie formalistycznie, ale szedł w głąb serc i umysłów. Opieka szkoły musi być ojcowska, obywatelska, nie urzędowa, na paragrafach regulaminu szkolnego oparta. Młodzież powinna mieć nad sobą w szkole rękę silną, żelazną, ale kierowaną sercem ojcowskiem, rozumem obywatelskim, a nie suchym paragrafem, nie bezdusznym rutynizmem.

„Miej serce i patrz w serce", oto klucz do umysłów i serc młodzieży. Niech się młodzież nie boi szkoły i nauczycieli, ale kocha i szanuje; niech się nie lęka kar i dyscypliny szkolnej, ale je poważa. Niech ma zaufanie i rozwartą duszę dla nauczycieli, a to zależy od dwóch czynników: od dozoru domowego i nauczycieli samych.

Dozór domowy dźwiga często wiele pedagogicznych grzechów na swoich barkach. Ileż to razy nicują ojcowie, lub ich wyręczyciele profesorów i to w przytomności uczniów. Ileż to razy uczniowie słuchać muszą z ust opiekunów bezecnych plotek, nawet oszczerstw, miotanych na profesorów, oszczerstw, które nikczemnie wdzierają się w życie rodzinne profesora! Ileż to razy niesumienny opiekun, mający uczniów „na stancji", osłania przed rodzicami swą opieszałość narzekaniem na niesprawiedliwość profesorów, którzy „prześladują" biednego, niewinnego chłopca!

A czyż i profesorowie niekiedy nie zapominają, że szkoła jest zakładem naukowym, ale i w y c h o w a w c z y m? Wychowywać musi szkoła przez miesięcy dziesięć i albo pielęgnować to, co dobrego z domu się do niej dostało, albo tępić te chwasty, co w czasie wakacyj wyrosły. Z ojcowskiem więc sercem czekajcie na progu szkoły na młodzież nauczyciele, abyście z niej synów oddali matce ojczyźnie, a dobrych, a wiernych!

Ubolewać wypada, że ten początek roku szkolnego, ta inauguracja, odbywa się tak sucho, zimno, bez tego nastroju świątecznego, uroczystego, który tu potrzebny, nawet niezbędny. Uczeń przedłoży świadectwo, opłaci taksę wstępną, czy tam datek na przybory szkolne, dostanie kwitek i już po zapisie. Przyjdzie do klasy za dwa dni, zadzwonią; udadzą się wszyscy parami do kościoła, profesorów przyjdzie zaledwie kilku, potem w klasie odczyta ktoś przepisy szkolne i podział godzin na dzień następny. Oto wszystko!

Jakżeby to podnosiło powagę szkoły, gdyby dodano temu początkowi okrasy uroczystej, jak za czasów dawniejszych, jak w szkołach naszych za komisji edukacyjnej. Czyżby to było tak trudno wyłamać się z tej suchej urzędowości?

Ale nim się coś zmieni, niech już w ten suchy sposób zaczęty rok szkolny przejdzie pomyślnie, użytecznie, a miłościwie pod hasłem, że wszystko dla Boga i ojczyzny, a więc i nauka szkolna. Tem życzeniem powitamy za dni kilka i profesorów i młodzież, której błogosławieństwa Bożego życzymy.

Książę Neapolu.

Zaręczyny księcia Neapolu z księżniczką Heleną Czarnogórską zwróciły uwagę ogólną na tego

młodzieńca, który po śmierci swego ojca, osiądzie na najpiękniejszym tronie w Europie i będzie panował nad ojczyzną Rafaela, Tycjana, Michała Anioła, Petrarki, Dantego i t. d. Owa kraina, gdzie kwitnie pomarańcza i cytryna dojrzewa, opiewaną była zawsze przez wszystkich poetów i rzeczywiście zasługuje na to ze wszechmiar. Jeżeli w średnich wiekach była pastwą kondotjerów i landsknechtów, a wojska Karola V pod wodzą konetabla Burbona zrabowały Rzym, to jednak później zakwitnęła pod rządami udzielnych królów i książąt. Napoleon I na jej polach stoczył największe bitwy, ale przyłączywszy Włochy do cesarstwa, starał się o rozszerzenie przemysłu i dobrobytu i państwo rozwijało się prawidłowo.

Po kongresie wiedeńskim oprócz Sabaudji, gdzie panowała stara dynastja sabaudzka i Neapolu, nad którym ciężyła mściwa ręka Burbonów, Parma, Modena i Toskańskie, zostawały w rękach członków rodziny Habsburgów. W Rzymie był władcą Ojciec św. i pod jego rządami państwo kościelne zaliczało się do najbogatszych prowincyj włoskich. W narodzie jednak tkwiła myśl jedności. Zrywano się nieraz do walki, lecz obrońcy wolności ginęli tylko bezpożytecznie. Król sardyński Albert pierwszy dopiero wstąpił na drogę konkretną, ale bitwa pod Nawarą przecięła wszystkie jego zamiary co do zjednoczenia Włoch. Musiał abdykować i na wygnanie udał się do miasta Oporto. Co zrobił Wiktor Emanuel, jego minister Cavour i Garibaldi, są to świeże wypadki, aby się o nich szeroko rozpisywać. Dość tylko powiedzieć, że dziś Włochy są jednolite, liczą przeszło 30 miljonów ludności i odgrywają ważną rolę w koncercie wielkich mocarstw europejskich.

Po Wiktorze Emanuelu nastąpił syn jego Humbert. Jest to typ człowieka uczciwego i uosobienie szlachetności. Ożenił się z miłości ze swoją kuzynką, księżniczką Małgorzatą, córką księcia Genui. Ma tylko jednego syna, który po urodzeniu otrzymał tytuł księcia Neapolu. Wychowanie jego powierzył ludziom światłym i sam pilnie się nim zajmował. Nie przyuczał go do zbytku, kazał mu poważać starszych i szanować zasługę. Młody chłopiec rozwijał się pomyślnie, ale czuć w nim było dumę i zachcianki despotyczne. Raz bawił się z synem hrabiego Guatinara. Dzieciaki się posprzeczały i mały Wiktor Emanuel, takie bowiem nosi imię, rzekł w gniewie do swego towarzysza:

— Poczekaj. Gdy zostanę królem, każę ci natychmiast uciąć głowę.

Gdy słowa te doniesiono ojcu, książę Neapolu dostał porządną naukę i przytem, jako karę, wyznaczono mu trzy dni aresztu, o chlebie i wodzie. Wyszedł z niego bardzo pokorny. Przeprosił rodziców, przyobiecał poprawę.

W czasie wyjazdu jego na spacer, warta pałacowa prezentowała przed nim broń i bito w bębny. Jako mały chłopczyk, czuł wielki wstręt do wody i nie chciał się myć. Guwernantka miała z nim zawsze wiele kłopotu. Lubiał jednak honory i cieszył się, gdy słyszał szczęk karabinów i głośną komendę oficera. Skorzystano więc z tego. Pewnego popołudnia jechał w otwartym powozie. Nikt jednakże nie wystąpił na jego powitanie.

— Dlaczego nie prezentują dziś broni przedemną — zapytał swego głównego profesora, pułkownika Osio.

— Dlatego, że książę jesteś nie myty.

— Wracajmy do pałacu, zaraz się wykąpię.

Od tej pory, dbał bardzo o czystość ciała i zerwawszy się z łóżka, biegł do miednicy i pluskał się w niej, jak ryba.

Królowa Małgorzata zalicza się do najwykształceńszych kobiet w Europie. Wchodziła w najmniejsze szczegóły wychowania swego syna i starała się w nim zaszczepiać poczucie piękna. We Florencji, Wenecji i Rzymie, prowadziła go do galeryj i muzeów. Sama mu objaśniała obrazy wielkich mistrzów i wykładała o sztuce. Młody książę nie bardzo się jednak zachwycał dziełami wielkich malarzy i rzeźbiarzy. Jedyne upodobanie miał w archeologji. Kolekcjonował stare monety, zajmował się wykopaliskami i na tem polu mógł staczać dysputy z powodzeniem.

Wszyscy członkowie dynastji sabaudzkiej, rodzili się i umierali żołnierzami. Zwrócono więc baczną uwagę, na jego wykształcenie wojskowe. Pułkownik Osio, zrobił z niego dzielnego kawalerzystę. W 25 roku życia został jenerałem i komendantem dywizji kawalerji we Florencji. Nie mógł prędko zwalczyć swego charakteru ponurego i dumnego. Dopiero bliższe obcowanie z oficerami i ludźmi wybitnymi, powoli usunęło te wady. W każdym razie nie posiada tej uprzejmości, co ojciec i dziad i skutkiem tego, nie umie sobie zjednywać przyjaciół. Podróżował bardzo wiele, lecz duma jego zrażała bardzo, a zachowanie się podczas pobytu w Paryżu zostawiło dość przykre wspomnienie.

W każdym razie teraz jest już człowiekiem skończonym i kto wie, czy nawet prędko nie zasiądzie na tronie włoskim. Król Humbert nosi się bowiem z myślą abdykacji i czeka tylko na ożenienie swego syna. Tak donoszą poważne dzienniki włoskie, posiadające informacje z pierwszego źródła.

Książę Neapolu w dzieciństwie był bardzo wątłym. Oddawał się jednak z zamiłowaniem gimnastyce i wyrobił silnie muskuły, a zarazem rozszerzenie klatki piersiowej. Dziś jest zupełnie zdrów i dotąd nigdy nie chorował.

Posiada wysokie wykształcenie encyklopedyczne i obeznany jest dobrze z każdym przedmiotem. Że będzie królem energicznym i nie da się prowadzić na pasku swoim ministrom, to więcej niż pewno. Ostatni upadek Crispiego, jemu głównie przypisują. Ale czy pozyska sobie miłość ludu, jak jego ojciec i dziad, to wielkie pytanie? Życzyć mu tego jednak należy, gdyż inaczej mogłyby zajść wypadki, któreby wstrząsnęły starym tronem jego praprадziadów. Byłoby to smutnem dla społeczeństwa, bo idee anarchistyczne i socjalistyczne, wybuchnęłyby potokiem i cała ta piękna kraina znowu stałaby się ogniskiem niepokojów, grożących całej Europie.

Miejmy jednak nadzieję, że to nie nastąpi.

Z KRAJU.

Zwardoń d. 24 Sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Na kresach, gdzie w jeden wspólny punkt zbiegły się granice Galicji, Węgier i Śląska, wśród rozległych borów i mnogich grzbietów Beskidu zachodniego, rozsiadła się nie wiele światu znana miejscowość Zwardoń. Duża stosunkowo stacja kolejowa z temże samem nazwiskiem, zatrudnia znaczną liczbę personalu kolejowego, a otaczające tę stację liczne załomy gór, osłaniają roje chatek góralskich, zamieszkałych przez ubogą acz pracowitą i bogobojną katolicką ludność polską. Wszystkim tutaj tak kolejarzom jak również i ludności rolnej dotkliwie czuć się daje brak pociech religijnych, tego jedynego dla ludzi twardej pracy lekarstwa przeciw zwątpieniu i kroczącemu za niem upadkowi moralnemu. Kościół parafjalny w Rajczy oddalony jest o całe 15 kilometrów, sąsiedni zaś po stronie węgierskiej w Skalitem o 7 i pół klm.; oba te kościoły nie mogą już to wskutek tak znacznej odległości, już też dla braku środków komunikacyjnych nawet w setnej części zaspokoić potrzeb chrześcijańskiego ducha, nie mogą pokrzepiać należycie jego uczuć religijnych.

Okoliczność ta obudziła wśród ogółu mieszkańców tego odległego zakątka wzniosłą i pełną pobożnego natchnienia chęć zbudowania w zakątku własnym przybytku Pańskiego. Licznym, chociaż skutkiem powszechnego ubóstwa skromnym ofiarom, jak również hojnym datkom arcyksięcia Karola Stefana, księcia biskupa Puzyny, księcia Lubomirskiego i jeneralnej dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu zawdzięczać należy, iż zewnętrzna budowa kościółka tego jest już prawie na ukończeniu. Fundusze atoli te zostały zupełnie wyczerpane do tego stopnia, iż ukończenie budowy tej zostało chwilowo odłożone, chcąc takowe przed nadchodzącą porą zimową zabezpieczyć, udajemy się do litościwych serc chrześcijańskich o litościwą zapomogę. (Administracja naszego dziennika chętnie pośredniczyć będzie w zbieraniu składek na ten piękny cel. *Przyp. Red.).*

Kossów d. 24 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Poprzednią moją korespondencyę dotyczącą pożaru, uzupełniam obecnie. Dzięki tylko personalowi salinarnemu, który przybył ze sikawką i głównie ratował, tudzież cichemu powietrzu, pożar około godziny 9-tej rano dał się opanować. Rezultat jest ten, że spaliło się około dwieście kilkadziesiąt domów, wszystkie żydowskie oraz cerkiew. Ratunku ze strony miasta nie było prawie żadnego i trudno się nawet było go spodziewać, jeżeli Kossów jedno z większych miasteczek, nie ma ani jednego człowieka straży ogniowej miejskiej, gdyż takowa wbrew wszelkim ustawom wcale tu nie istnieje. Straż ochotnicza ogniowa, niemająca żadnego poparcia z gminy liczy 14 członków. Przed niespełna 3-ma miesiącami dopiero 3. czerwca b. r. zniszczył tu pożar sto kilkadziesiąt domów, a jednakowoż nie postarano się bynajmniej by nadal było lepiej, czego najlepszym dowodem, pożar teraźniejszy.

Tak pierwszym razem jak i obecnie, pożar powstać miał przez podpalenie, i dlatego radzimy szczerze wzajemnemu Towarzystwu ubezpieczeń w Krakowie, by ze względu na to, że ubiegłego kwartału wypłaciło znaczniejsze premje asekuracyjne i obecnie znowu je wypłaci, aby dalszych zabezpieczeń żydowskich w Kossowie nie przyjmowała, a może w takim razie pożary tutejsze ustaną.

Najbiedniejsi są tutejsi urzędnicy, którzy nie są pewni ani życia, ani mienia swego, wskutek tak częstych pożarów.

W ostatnim pożarze zginęła żydówka, która nie chcąc odstąpić swych rzeczy, zaduszoną została dymem.

Nie można się dziwić tutejszym porządkom, jeżeli się stwierdzi, że rada gminna złożona z żydów i wice burmistrz żyd a burmistrz tak tylko „dla oka" katolik. Sądzimy jednak, że władze rządowe wglądną bliżej w tę żydowską gospodarkę i położą jej koniec, czego zresztą spodziewamy się od tutejszego pana starosty, który już nie jeden chwast żydowski w Kossowie wyplenił.

Tarnobrzeg d. 24 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dnia 22 bm. żegnało grono urzędników tarnobrzeskich tutejszego auskultanta sądowego p. Szpunara, który wskutek awansu przeniesiony został gdzieindziej. Za inicjatywą pp. sądowników, a szczególnie prezesa kasyna miejskiego urzędniczego pana Z., odbyła się uczta składkowa na cześć odjeżdżającego, urządzona kosztem 3 złr. od osoby. Czy to trochę nie za dużo?

Trudno mieć coś przeciwko serdecznemu żegnaniu kolegi, ale Bogiem a prawdą daleko piękniej użyćby można grosza, który niejeden z panów urzędników z uszczerbkiem własnych potrzeb wydać musiał, na cele licznie powodzią lub gradobiciem nawiedzanych powiatów kraju naszego, a każdy za tak znaczny datek który bezcelowo użyto, serdecznie podziękuje. Nadmienić wszakże wypada, że uczty takie za prezesostwa p. Z., dawniej koszt.em 5 złr. od osoby się odbywało, jest więc niezaprzeczenie postęp ku lepszemu. Wpływa może na to poniekąd czytelnia mieszczańska. Acz nie z dygnitarzy złożona (których nawiasem mówiąc, mamy na każdym kroku) o ile skromne początki pozwalają, stara się groszem z przedstawień amatorskich i wieczorków zebranym przyjść w pomoc tym, którzy go potrzebują i świeci dla miejscowych sfer urzędniczych przykładem, który naśladować powinne.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 22 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*KW*). Żadna z naukowych instytucyj w Europie, nie posiada tak znacznych legatów, niż instytut francuski w Paryżu. Uczeni, filantropi, bankierzy i arystokraci, uważają sobie za punkt honoru zapisać w testamencie dla „nieśmiertelnych" pewną kwotę pieniędzy, od której procenty przeznaczone są na nagrody za najlepsze dzieła, poświęcone nauce, poezji, beletrystyce, ekonomji i t. d. Świeżo, pan Iuteau-Duvigneaux zostawił instytutowi pół miljona franków. Procent od tej sumy ma być obracanym na wynagrodzenie autorów piszących o moralności. Kto zna dobrze stosunki francuskie, ten wie, jak trudnem jest zadanie pisarza — humanisty, którby chciał podnieść poziom moralny społeczeństwa tutejszego i za pomocą książki, chciał rzucić gromy na ludzi, sięjących przez długie lata gangrenę i zniszczenie w młodych umysłach. Autorów, mających za zadanie wytwarzać moralność, jest nadzwyczaj mało we Francji i jestem pewny, że legat zmarłego Iuteau-Duvigneaux, może spoczywać długie lata, nim się znajdzie sposobność praktycznego jego zastosowania. Przytem muszę tu jeszcze wspomnieć o jednej rzeczy. Nigdzie protekcja nie odgrywa tak ważnej roli, jak w Akademji francuskiej. Są pewne jednostki, cieszące się łaskawemi względami panów akademików, i te żyją sobie wcale dobrze, dzięki nagrodom, pobieranym corocznie z kasy instytu. Co prawda, wydają oni książki, ale tych nikt nie czyta, nawet ci, którzy nadają premja. Setki tysięcy franków wyrzucane są corocznie, ale nikt nie ma prawa kontroli. Ofiarodawcy dawno już spoczywają na cmentarzu, a rodzinom ich nadzwyczaj mało zależy na tem, kto chowa pieniądze do kieszeni. Z tego powodu, wytworzyło się towarzystwo wzajemnej adoracji i członkowie należący do niego, śpiewają na jednę melodję — „jam wielki, tyś wielki, myśmy wielcy oba!". Wszystkie te manipulacje wybornie opisał Alfons Daudet w swoim „Nieśmiertelnym". Ściągnął na siebie olbrzymią nienawiść akademików, za to tylko, że miał odwagę wypowiedzieć nagą prawdę. Smutne to, ale prawdziwe.

Ksiądz Lanusse, kapelan szkoły wojskowej Saint-Cyr, w miesiącu październiku będzie obchodził 25-letni jubileusz, pełnienia swoich obowiązków w tym zakładzie. Dawni i dzisiejsi uczniowie, postanowili godnie uczcić tę rocznicę. W tym celu, uformował się komitet złożony z wyższych oficerów, pod prezydencją pułkownika Ramonnet. Zajmuje się ułożeniem programu i ten wkrótce będzie podany do wiadomości publicznej. Ksiądz Lanusse, jest typem prawdziwego kapłana. Surowych obyczajów i wielkiej nauki, imponował każdemu, a uczniowie kochali go, jak ojca, gdyż ascetyzm, umie łączyć z niezwykłą łagodnością. Posiada krzyż oficerski Legji honorowej, a teraz prawdopodobnie zostanie komandorem. Będzie on jedynym duchownym niższego stopnia, posiadającym we Francji tak wysoką odznakę.

Z powodu przyjazdu cara Mikołaja II. do Paryża, historycy francuscy zaczęli szukać w archiwach i dochodzić, czy przypadkiem, który z władców francu-

skich nie miał za żonę księżniczki z domu Romanowych. Jednemu z nich udało się odkryć cenną perłę. Otóż według niego, Henryk I, trzeci król z dynastji Kapeta, poślubić miał córkę Jarosława I. Wielkiego księcia Kijowskiego. Co prawda, o tym fakcie nie wspomina żadna kronika francuska, ale wszystkie tutejsze dzienniki go powtórzyły i cieszą się niezmiernie, że już w XI. wieku naszej ery, istniał we Francji tak głęboki polityk, który myślał o przymierzu z Rosją. Co prawda, Kijów nie był nigdy rosyjskim a przez szereg stuleci, należał do Polski, lecz geografowie i historycy francuscy, nie są bardzo tędzy w dziejach obcych narodów i można im to śmiało wybaczyć.

Rząd francuski wysyła statek z podarunkami, dla cesarza chińskiego i jego nadzwyczajnego ambasadora Li-Hung Czanga. Wyroby srebrne i bronzowe, gobeliny, porcelana sewrska, kosztowna broń, jedwabne materje i t. d., składając się na ten dar prawdziwie królewski. Dyrektor komory w Kantonie, pan de Bernierser, przebywający obecnie w Paryżu, wyjechał umyślnie do Anglji, aby uwiadomić o tem wicekróla Petschili i właściciela żółtego kaftana. Chińczycy bardzo lubią prezenty i wysłaniec francuski będzie mile przyjęty przez Li Hung-Czanga. Kosztuje to znowu kilka miljonów, ale *noblesse oblige*.

Niejaki Bedel posiadał przeszło miljon franków fortuny. Gdy był młodym nie hulał i oszczędzał. Dopiero w 60 roku życia zaczął tracić majątek i tak się dobrze urządził, że w 5 lat, nic mu nie zostało. Postanowił odebrać sobie życie i czynu dokonał, lecz tylko w pewnej części. Rany jego od noża są dość ciężkie, ale możebne do wyleczenia. Odzyskawszy przytomność, zeznał przed sędzią śledczym, iż zbrodni dopuściła się na nim jego dawna kochanka Teresa de Saint-Amand, była baletniczka i jej córka. Obiedwie zostały natychmiast aresztowane, lecz stanowczo się wypierają morderstwa i utrzymują, że Bedel denuncjował ich przez zemstę. Ten zaś dowodzi, że dwie kobiety przyszły do niego w nocy z nożami i pokłuły go. Nie może napewno twierdzić, że to była Teresa i jej córka, ale mu się tak wydaje. Sędzia śledczy jest w ogromnym kłopocie, bo rzeczywiście nie widzi powodu, dlaczegoby miano popełnić zbrodnię. Bedel bowiem nic już nie posiadał i nawet od swojej dawnej przyjaciółki pożyczał pieniędzy. W każdym razie sprawa jest ciekawą i wszyscy niecierpliwie oczekują jej rozwiązania.

KRÓL BORÓW I GÓR.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA HUCUŁÓW

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

(Urywek z pośmiertnych papierów).

(Ciąg dalszy).

Ledwie nasi znajomi rozgościli się w zajeździe, a konie przy żłobach stanęły, Semko podszedł do Icka.

— Nie widzieliście tu gdzie mego ojca? — zapytał.

— Waszego ojca? Nu, czemubym go nie miał widzieć? Jego przecie wszyscy widzą.

— Więc gdzie jest teraz?

— A gdzieby miał być? Dziś rano widziałem go pod cerkwią, byłem w tamtej stronie, grał ludziom i grosze zbierał. Mnie się zdaje, że on tam jeszcze będzie. On wie, gdzie najwięcej można zarobić. Stary ma *a fein kepełe*.

Semko nic na to nie odpowiedział, tylko odwróciwszy się od żyda drogą najkrótszą pociągnął ku cerkwi.

Gdy rynek przechodził musiał nie raz przystanąć i słów kilka ze znajomymi zamienić, tyle ich tu było z okolicy Delatyna. Prócz tego ciekawie spoglądał to w prawo, to w lewo, wkoło bowiem znajdowała się moc bud i straganów z pieczywem, jadłem i przeróżnemi rzeczami, a stojący obok nich kupcy zachwalali swój towar słowy wymownemi. Co do chrześcijan, ci zachowywali się dosyć spokojnie i przyzwoicie, za to żydzi krzyczeli, wymachiwali rękami i przechodniów za poły ciągnęli. Najludniej i najgwarniej było przy tych budach, gdzie wisiały wstążki krasne, koszule wzorzyste i sztuczne kwiaty. Tam stały dziewki i mołodyce, zaopatrzone w owe cudowności, jak w tęczę, a zaś o kilka kroków za niemi zbiegali się mołojcy, którzy kurząc fajeczki na krótkich cybuszkach, podziwiali nie tyle wstążki, co dziewoje.

Cerkiew, z małym dokoła cmentarzem, była dość wysokim parkanem obwiedziona, nie tylko ona, ale i brama w parkanie była zamknięta, nabożeństwo bowiem odbywało się raz na dzień i to rano, a zaś po południu tylko w niedziele i święta uroczyste paroch miewał publiczne nauki.

Przed bramą, na ziemi, siedział dziad milczący i lirę na kolanach trzymając, zdawał się o czemś myśleć. W pobliżu nie było nikogo. Wszyscy jarmarkiem zajęci biegli do rynku, a tylko przed cerkwią stawali, a przeżegnawszy się po trzykroć szli dalej.

Słońce miało się ku zachodowi. Złociste jego promienie oblewały postać lirnika, uwydatniając w niej każdy rys i każdy szczegół ubrania.

Był to mężczyzna budowy silnej, prawie atletycznej. Na głowie odkrytej rosły bujne włosy, podobne do lwiej grzywy, które gęstą falą na ramiona mu spływały. Niegdyś były one jak smoła czarne, teraz jednak widziało się już więcej białych, które jak nitki srebrne świeciły pośród czarnego gąszczu. Bujna broda, także na pół siwa spadała mu do pasa. Czoło miał w głębokie bruzdy poorane, brwi nad oczami krzaczaste, nos duży, orli, wargi wydatne. W całej fizjognomji widać było rzadką energję i jakby zapamiętałość.

Oczy miał zwrócone wprost na słońce, a mimo to jego powieki ani drgnęły. Patrzył, lecz zdawał się nic nie widzieć.

Dziad był ślepy.

Semko zbliżył się do niego, a ująwszy go za rękę czule ją pocałował. Dziad drgnął, a twarz mu się rozjaśniła.

— To ty, Semku? — zapytał.

— Ja, ojcze — syn odrzekł, na ziemi siadając. — Przyjechałem dopiero przed chwilą, bo dzień był gorący, koniska ledwie się wlokły.

— Zdaje mi się, że ludzi będzie dużo.

— Moc wielka, jeszcze na żadnym jarmarku nie było tyle narodu.

— Chwała Bogu, przynajmniej tych kilku dni nie zmarnuję.

Semko przysunął się do ojca i rzekł głosem zniżonym:

— Właśnie o tem chciałem z wami pomówić. Możebyście już dali pokój tej żebraninie.

— Jakiej żebraninie? Ja gram, śpiewam i Pana Boga chwalę, a jeżeli jaki dobry chrześcijanin rzuci za to co do kapelusza, to jego dobra wola. Przecie ja nikogo nie proszę i nikogo do datków nie zmuszam.

— Prawda, ojcze, lecz mnie zawsze przykro, jak słyszę, że was dziadem nazywają.

— A mnie to nie boli, bo u nas od wieków taki już zwyczaj, że jak starzy na kawałek chleba nie mogą zapracować, to starają się o niego w inny sposób. Gdyby nie ta strzelba, co mi w rękach pękła i oczy wysmaliła, byłbym dziś jeszcze lepiej pracował, niż niejeden młody, ale teraz, gdy nic nie widzę, trudno mi iść z siekierą na zarobek, a tobie nie chcę być ciężarem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (134)

(Ciąg dalszy).

— I on jest we Francji — zapytała Noretka z dyszącą piersią i iskrzącemi się oczyma.

— Powrócił, aby nas kochać i nigdy już nie opuścić!...

— Oh! co za radość! co za radość!.. a gdzież jest ten, który musi być doskonałością, skoro kochasz go tak stale i tak gorąco?...

Jedwabna portjera, na wpół uchylona, zafalowała, jak pod tchnieniem głębokiego westchnienia. Noretka, nie wiele myśląc, rzuciła się ku niej i padła w otwarte ramiona Christovala.

Zanim atoli objęła go w uścisku, zdążyła zawołać jeszcze:

— Ah!.. mój Boże!... To ty, tatusiu, ty taki dobry, ty, który dałeś mi pierścionek zaręczynowy?... O, co za szczęście!... Od pierwszego wejrzenia, z pośród tysiąca byłabym cię wybrała!...

. . . .

Noretka z wrodzonym sobie taktem czuła, że nie powinna pytać o niektóre rzeczy, pomimo więc ciekawości dziecięcej milczeć musiała.

Zresztą wspólne śniadanie, imię „tatusia" jakiem nazywała Christovala na jego żądanie, djamenty Elizy i pewność, że gdy zechce, będzie ich miała dwadzieścia razy tyle, oględziny wspaniałego pałacu, w którym w ciągu dwóch tygodni, zamieszka wraz z ojcem i matką, a w miesiąc później, z Maurycym, wprawiały ją w radość nieopisaną.

Dopiero o godzinie czwartej Eliza z Noretką powróciły na ulicę Opery.

Christoval udał się do merostwa dla złożenia papierów, potrzebnych do zawarcia małżeństwa. Eliza miała również dopełnić tej formalności.

Pod wieczór powrócił do narzeczonej w towarzystwie Imaculaty.

Piękne oczy młodej Amerykanki świeciły, jak gwiazdy. Najmniejszy cień żalu nie zaćmiewał wspaniałego ich blasku.

— Będziesz siostrą moją, śliczna księżno de Monte-Leone — rzekła do Elizy.

Posłano po margrabiego de Fontenay i Maurycego, aby podzielili ich szczęście.

Monte-Leone oczekiwał na nich w przedsionku. Skoro tylko przestąpili próg apartamentu Elizy, Christoval odprawiwszy Maurycego do Noretki, wprowadził Marcina do bocznego saloniku i drzwi za sobą zamknął starannie.

— Wierny mój przyjacielu — przemówił, otwierając mu ramiona — bracie i dobroczyńco, bądź błogosławiony!... Tobie jednemu zawdzięczam, że się tu znajduję!...

Przemawiał obecnie swoim głosem łagodnym, którym dawniej tak ujmował za serce Marcina.

— Przeczuwałem coś oddawna — odparł Fontenay ze łzami rozrzewnienia — lecz trudno mi było uwierzyć w szczęście podobne!... Prawdaż to, panie Leonie... że to pan?... Czy to prawda?...

— Nie! — odpowiedział Leon — to nie ja! Dawny twój pryncypał nie żyje!... Dziś jest na świecie tylko książę Christoval de Monte-Leone, który stanie się rzeczywistym bratem twoim, skoro jest nim dla Imaculaty.

Marcinowi zdawało się, że nie wytrzyma tego nadmiaru szczęścia.

— Tak — mówił dalej Monte-Leone — dzieci nasze, gdy się pobiorą, utworzą pomiędzy nami węzeł nierozerwalny, ale zacieśni się on tem silniej, gdy zostaniesz mężem mojej siostry.

Twarz Fontenaya pokrywała się coraz większą bladością.

— Bo — mówił książę — Imaculata kocha cię szczerze. Twoje bezprzykładne dla mnie poświęcenie zrodziło w niej to uczucie, zanim cię jeszcze poznała. Będziemy braćmi zatem!... W interesie mojej zemsty, mojego szczęścia, a kto wie, czy i nie życia także... smutna tajemnica przeszłości mojej musi być pogrzebaną w sercach tych, którzy mnie kochają. Noretka ani Maurycy nie mogą nic się domyślać. Musisz tak względem nich, jak i względem wszystkich, zachować najgłębsze milczenie.

Cały wieczór zszedł im, jak sen roskoszny.

— A zatem nazywasz się Noretka de Monte-Leone, ukochana moja? — szeptał jej do uszka Maurycy.

— Zdaje się! — odpowiedziała dziewczyna z figlarnym uśmiechem.

— A czy zechcesz zamienić to świetne nazwisko na moje, takie skromne?...

— Hrabiego de Fontenay?... Boś ty jest hrabią, Maurycy!... To nie tak bardzo wielka znowu zamiana, jak ci się zdaje!... Ale wiesz co, daleko lepiej nic nie mów, niż miałbyś niedorzeczności wygłaszać...

— Jednakże...

Z powagą i rozrzewnieniem, jak to się u niej zdarzało w chwilach ważniejszych, odpowiedziała:

— Wtedy, gdy nazwiska nie miałam, lub sądziłam, że go nie mam, ofiarowałeś mi swoje... Czy prawda?...

— No... prawda... ale...

— Ja już tak zrosłam się z głębokiem przekonaniem, że to nazwisko jest najpiękniejsze na świecie, iż zdania mego wcale nie zmienię.

— Ubóstwiam cię!...

— Cicho! — szepnęła z figlarnym uśmiechem — bo gdyby mama Katarzyna usłyszała, że mówisz mi „ty", zanim stułą zwiążą nam ręce, dopieroby zrobiła historję!... Miesiąc przeminie, jak jedna chwila!... Cierpliwości Maurycy!...

Christoval oznajmił, że nazajutrz rano wyjeżdża kurjerem, a gdy powróci, ślub się odbędzie. Dokąd jechał?... nikt go nie śmiał o to zapytać. Ze swemi planami zwierzył się przed jedną tylko Elizą.

Koniec części trzeciej.

Część urzędowa.

Konkursy. Celem obsadzenia posady notarjusza w Podhajcach wskutek śmierci ś. p. dra Władysława Pasławskiego opróżnionej, a ewentualnie w razie obsadzenia tej posady przez przeniesienie, celem obsadzenia posady notarjusza w innej miejscowości opróżnić się mającej, Izba notarjalna we Lwowie rozpisuje konkurs. Podania do dnia 15 września br.

Wydział Kasyna miejskiego we Lwowie ogłasza konkurs na dwa stypendja na przeciąg lat trzech z pamiątkowej fundacji im. Cesarza i Króla Franciszka Józefa I., utworzonej przez ś. p. dra Józefa Kazimierza dw. im. Malinowskiego. Do ubiegania się o te stypendja, które będą w roku 1896/7 wynosiły każde po 290 złr., przysługuje prawo młodszym utalentowanym artystkom względnie artystom urodzonym w Galicji lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem wyznania rzymsko-kat., narodowości polskiej, którzy albo wykażą pokrewieństwo względnie powinowactwo z fundatorem, albo w braku ich, tym, którzy złożywszy dowody szczególniejszego uzdolnienia i znakomitych postępów w sztuce, chcieliby dla dalszego kształcenia się wyjechać za granicę. Ze stypendjów tych mogą korzystać również artyści młodzi, chociażby już jedno stypendjum z funduszów publicznych [jednak nie większe niż z niniejszej fundacji] posiadali. Ubiegający się o te stypendja winni do 20 września br. wnieść do wydziału Kasyna miejskiego we Lwowie podania, odpowiadające powyższym warunkom. Wypłatę stypendjów począwszy od 1 września 1896 w półrocznych ratach z góry zarządzi w swoim czasie Wydział krajowy; obdarzeni jednak stypendjami obowiązani będą co półrocza przedkładać dowody, iż bawiąc za granicą, oddają się nauce w obranym zawodzie z zamiłowaniem, z bardzo dobrym postępem. Krewni i spowinowaceni fundatora nie muszą udawać się za granicę, obowiązani są jednak również co pół roku składać dowody, iż oddają się gorliwie nauce swego artystycznego zawodu i czynią w niej bardzo dobre postępy.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, we środę, Aleksandra męczennika i Zefiryna, papieża; jutro Róży, panny i Przeniesienie św. Kazimierza; pojutrze Augustjana, biskupa wyznawcy.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu sierpniu wolno łowić wszelkie ryby, jak: boleme, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, saudacze, oraz raki, tak samca jak samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], bażanty, kuropatwy, przepiórki. dzikiego gołębia, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: słonki, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki i kury, zające, borsuki, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce.

Kalendarz astronomiczay. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 50, zachód przypada o godzinie 6 minut 34, długość dnia 13 godzin minut 44.

Stan powietrza. Dnia 26-go sierpnia o godzinie 7 rano, barometr 738,9, termometr 16°7 C, wilg. 84%, wiatr zachodnio-południowy, zachm. 1.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Kraków dnia 26 sierpnia.

† **Antoni Rosner**, dr medycyny, profesor dermatologji w Uniwersytecie Jagiellońskim, zmarł wczoraj w południe nagle wskutek choroby sercowej. Ś. p. Rosner był jednym z najbardziej wziętych lekarzy, najpopularniejszych profesorów i powszechnie szanowanych charakterów. Urodził się w Tarnowie 1831 roku, w Wiedniu odbył studja filozoficzne i medyczne. W r. 1862 został ś. p. Rosner docentem dermatologji w naszym Uniwersytecie; od r. 1887 był profesorem zwyczajnym tego przedmiotu. Zmarły pozostawia liczną rodzinę. Jedna z córek jego jest żoną współredaktora *Czasu* p. Chylińskiego, z synów najstarszy jest wice-sekretarzem ministerjalnym w biurze prasowym, młodszy zaś docentem położnictwa w tutejszym Uniwersytecie.

† **Teodora z Giebułtowskich Matejkowa**, żona ś. p. Jana Matejki, zmarła d. 25 bm. w Krakowie przeżywszy lat 50. Pogrzeb odbędzie się we czwartek.

† **Adolf Pawiński**, znakomity historyk i archeolog, autor „Połabskich Sławian", „Stefana Batorego pod Gdańskiem" i wielu innych cennych prac, zmarł d. 25 b. m. w nocy w Warszawie. Znakomity historyk urodził się w Zgierzu 1840 r. Ś. p. Adolf Pawiński był profesorem Uniwersytetu warszawskiego, a od r. 1875 naczelnikiem archiwum głównego Królestwa Polskiego, nadto w r. 1873 został powołany na członka wydziału historyczno-filozoficznego krakowskiej Akademji Umiejętności. Literatura historyczna straciła ze ś. p. Pawińskim jednego z najwybitniejszych swych przedstawicieli, społeczeństwo polskie dzielnego członka i wiernego syna Ojczyzny. Cześć jego pamięci! Na gmachu Akademji Umiejętności powiewa czarna chorągiew.

Pociąg cesarski z hr. Stahrembergiem, przejechał dziś w nocy przez Kraków do Gródka.

Car ma przejechać przez Kraków w sobotę dnia 29 o godzinie 9 wieczorem.

Obwieszczenie. Magistrat krakowski ogłasza: W dniu 16 września b. r. rozpocznie się nauka w szkołach przemysłowych uzupełniających, umieszczonych w budynkach szkół ludowych miejskich, a mianowicie: w ogrodzie angielskim przy ulicy Lubicz, na Kleparzu, Smoleńsku, Dajworze i Kazimierzu. Wpisy odbywać się będą w pierwszych trzech szkołach, t. j. w ogrodzie angielskim przy ulicy Lubicz, na Kleparzu i Smoleńsku w dniach 12, 14 i 15 września, w godzinach od 7 do 9 wieczorem, a nadto w dniu 13 września w godzinach od 9 do 12 przed południem. W szkołach na Dajworze i Kazimierzu wpisy odbywać się będą w dniu 13 września w godzinach od 9 do 12 przed południem i w dniach 14-go i 15-go września w godzinach od 7 do 9 wieczorem. Na zasadzie uchwały komisji przemysłowej z dnia 25 lipca 1884 r. i uchwały Magistratu z dnia 19 sierpnia 1893 r. ustanowiono dla pomienionych szkół okręgi szkolne, a według tego zapisywać należy: *a*) do szkoły przemysłowej uzupełniającej, w ogrodzie angielskim przy ulicy Lubicz: uczniów od pp. majstrów, zamieszkałych przy ulicy: Arjańskiej, Blichowej, Bosackiej, placu św. Ducha, ulicy św. Gertrudy, Kolejowej, Kopernika, św. Krzyża, Lubicz, w Małym Rynku, przy ulicy Mikołajskiej, Rakowickiej, św. Sebastjana, Starowiślnej (od poczty aż do ulicy Dietla), Strzeleckiej, Szpitalnej, św. Tomasza (od ulicy Florjańskiej do plantacyj), Topolowej i przy ulicy Wielopole; *b*) do szkoły przemysłowej uzupełniającej przy VII szkole ludowej na Kleparzu: uczniów od pp. majstrów, zamieszkałych przy ulicach: Basztowej, Batorego, Biskupiej, Długiej, św. Filipa, Florjańskiej, Garbarskiej, Helclów, św. Jana, Karmelickiej, Krupniczej, przy Kleparskim rynku, przy ulicy Krótkiej, Krowoderskiej, Krzywej, Kurniki, Łaziennej, Łobzowskiej, św. Marka, przy placu Matejki, ulicy Pawiej, Pędzichów, Pijarskiej, Podwale, Rajskiej, Reformackiej, w Rynku głównym (strona zachodnia od liczby domu 1 do 13 włącznie i strona północna od liczby domu 36 do 47 włącznie), przy ulicy Sławkowskiej, Słowiańskiej, przy placu Szczepańskim, przy ulicy Szlak, św. Tomasza (od placu Szczepańskiego do ulicy Florjańskiej), przy ulicy Warszawskiej i Zacisze; *c*) do szkoły przemysłowej uzupełniającej przy IV szkole ludowej na Smoleńsku, uczniów od pp. majstrów, zamieszkałych przy ulicach: św. Anny, Bernardyńskiej, Brackiej, Dolnych młynów, przy placu Dominikańskim, przy ulicy Dominikańskiej, Franciszkańskiej, Garncarskiej, Gołębiej, przy placu na Groblach, przy ulicy Grodzkiej, Jagiellońskiej, Kanoniczej, przy placu Latarnia, przy ulicy Latarnia, przy ulicy Loretańskiej, Małej, przy placu Marjackim, przy ulicy Podzamcze, Poselskiej, Nad Rudawą, Rybaki, w Rynku głównym (strona południowa i zachodnia od liczby domu 14 do 35 włącznie), Senackiej, Siennej, Stolarskiej, Smoleńskiej, Straszewskiego, Studenckiej, Szewskiej, Wiślnej, nad Wisłą, przy placu WW. Świętych, przy ulicy Wygoda i Zwierzynieckiej; *d*) do szkoły przemysłowej uzupełniającej przy V szkole ludowej na Kazimierzu: uczniów i praktykantow handlowych, pozostających u pp. majstrów, a względnie pp. kupców, zamieszkałych przy ulicach: św. Agnieszki, Augustjańskiej, Bożego Ciała, Dietlowskiej (od ulicy Krakowskiej ku Wiśle), Gazowej, Józefa (od ulicy Bożego Ciała ku ulicy Krakowskiej), św. Katarzyny, Koletek. Krakowskiej, Mostowej, Piekarskiej, Podgórskiej, Pustej, Przesmyk, Skałecznej, Skawińskiej, Stradomskiej, Trynitarskiej, św. Wawrzyńca, Węgłowej i przy placu Wolnica; *e*) do szkoły przemysłowej uzupełniającej przy szkole ludowej na Dajworze: uczniów i praktykantów handlowych. pozostających u pp. majstrów, a względnie pp. kupców, zamieszkałych przy ulicach: Bawół. Bartosza, Berka, Joselowicza, Brzozowej, Ciemnej, Dajwór, Dietlowskiej (od ulicy Krakowskiej aż do ulicy Wielopole), Estery, Grzegórzeckiej, Jakóba, Jasnej, Józefa (od ulicy Bożego Ciała ku Dajworowi), Kupa, Miedzuch, Miodowej, przy Nowym placu, przy ulicy Nowej, Podbrzezie, Szerokiej, Starowiślnej (od ulicy Dietla ku Dajworowi), Ubogich. Wąskiej i przy ulicy Zielonej.

Wzywa się przeto panów majstrów, a względnie kupców, aby swoich uczniów (terminatorów, względnie praktykantów) w terminie wyżej oznaczonym do powyższych szkół przemysłowych zapisali pod rygorem skutków § 133 lit. a) ust przem., t. j. pod zagrożeniem grzywien od 10 do 400 złr. Jednocześnie wzywa się panów majstrów i panów kupców o dopilnowanie, aby każdy uczeń rzemieślniczy (terminator), przychodzący do wpisu, miał ze sobą książkę robotniczą.

Akademja Umiejętności przesłała wczoraj na ręce brata zmarłego prof. Pawińskiego następujący telegram: „Akademja Umiejętności boleśnie dotknięta ciężką stratą swego znakomitego członka, niestrudzonego w pracy historyka i wielce zasłużonego profesora, przesyła na ręce Pańskie wyraz szczerego żalu i serdecznego współczucia. — Wiceprezes *Zoll*".

Stypendjum z fundacji Siemianowskich, przeznaczone dla uczniów malarstwa i miedziorytnictwa, w kwocie 800 złr., nadał Wydział krajowy panu Okoniowi, ukończonemu uczniowi Szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Nagle zmarł wczoraj około godz. 5 popołudniu w parówce łaźni rzymskiej przy ulicy św. Sebastjana nieznany mężczyzna, lat około 60 mający. Nazwisko niewiadome; z pochodzenia Czech, lub Morawiak. Ubranie miał popielate i miękki bronzowy kapelusz. Pogotowie ratunkowe stwierdziło udar sercowy. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Oświetlenie m. Lwowa obejmie od dnia 1-go września b. r. firma Popiel i Spka. Dotychczasowy przedsiębiorca p. Bratkowski upadł przy licytacji, ponieważ oferta jego była droższą o 15% od oferty, wniesionej przez wymienioną firmę. Przy tej sposobności zaznaczyć wypada, iż osławiony kontrakt z księżycem został na dalszy szereg lat przez nowych przedsiębiorców odnowionym.

Ślub. W dniu 5 września b. r. pobłogosławi ks. kardynał Sembratowicz w swej prywatnej kaplicy w Uniowie związek małżeński, między panną Heleną Wieniawa Zubrzycką, córką Rozalji i Teodora Zubrzyckich, radcy dworu przy Najwyższym trybunale sprawiedliwości we Wiedniu, z panem drem Aleksandrem Kułaczkowskim, urzędnikiem przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

Lwowscy socjaliści. W niedzielę odbyli lwowscy socjaliści zgromadzenie „ludowe", ażeby wysłuchać sprawozdania swego delegata Kozakiewicza z obrad niedawno odbytego kongresu socjalistów w Londynie. Wszystkie uchwały i rezolucje tego kongresu przyjęli socjaliści lwowscy oklaskami do wiadomości, solidaryzując się z postępowaniem i zachowaniem się swego rzecznika na wiecu londyńskim; niemniej przyrzekli uchwały kongresu wprowadzić w czyn w naszym kraju. Wśród namiętnej dyskusji, jaką wywołał zarzut jednego Rusina socjalisty, że „przywódcy socjalistyczni pragną utrzymać w ciemnocie proletarjat ruski, aby się na jego barkach dobić znaczenia i wpływu", zasługują na uwagę charakterysytyczne wyznania Kozakiewicza, Hudeca itp. choćby tylko dlatego, że panowie ci wypowiedzieli otwarcie to, czemu w swych pismach przeczą i odrzucają z rzekomem oburzeniem, to jest, że obojętną jest dla nich narodowość, gdyż stoją bezwzględnie na gruncie międzynarodowym, i że najtęższymi wśród nich agitatorami są żydzi. Przyznali oni następnie ze smutkiem, że organizacja ich na prowincji — jak w Stanisławowie, Stryju i Kołomyi — nie robi postępu, a lud nie chce słyszeć o ich „zbawiennych postulatach", czerpią zaś tylko otuchę w radykałach ruskich, z którymi w kwestjach zasadniczych idą ręka w rękę i wzajemnie się wspierają. Ponieważ socjaliści Rusini w partji lwowskiej nie widzą poparcia dla swego narodu i narodowości, przeto przez usta socjalisty Klimczaka zapowiedzieli, że pójdą osobno i zaczną się organizować na własną rękę. Separatystyczne to oświadczenie Rusinów przyjęli lwowscy socjaliści okrzykiem: „Obejdziemy się bez was!" Zebranie było bardzo nieliczne, a składki centowe na pokrycie kosztów podróży delegata do Londynu bardzo małe, co niedobrze wpłynęło na usposobienie przywódców. Rozeszli się skwaszeni, bez swej zwykłej marsyljanki.

Żydzi o sobie. *Przyszłość*, organ żydowski takie świadectwo wystawia kahałom: „Nigdy wprawdzie tajnem nam nie było — pisze *Przyszłość* — że kahały galicyjskie miasto szczerze się zająć sprawami i potrzebami społeczności żydowskiej, nie stanowią już dawno nic innego, jak tylko synekurę dla jednych, dla innych znów drabinę, prowadzącą do dostojeństw i zaszczytów. Wiedzieliśmy o tem bardzo dobrze, bo zresztą na własne oczy to widzieliśmy, jak funkcjonarjusze kahalni stanowisk swych nadużywają, bądź dla dogodzenia własnej, bądź też dla dogodzenia korzyści swoich przełożonych; widzieliśmy jak kahały korumpują lud, jak one zatruwają wszelkie objawy życia publicznego, jak one lekkomyślnie marnują grosz wdowi, składany do kasy kahalnej przez proletarjuszy żydowskich. Nigdy jednak nie przypuszczaliśmy, że ci „prowodyrowie" ludu żydowskiego wprost przywłaszczają sobie grosz publiczny, że fałszują księgi i wykazy, że jednem słowem dopuszczają się nawet matactw, prawem karnem zabronionych. A przecież jest to faktem! Mimo woli przychodzi nam teraz na myśl, że kahał tarnowski nie jest może jedynym zbiornikiem rzezimieszków i łotrów. Wszakżeż i gdzieindziej ludność żydowska żadnego zgoła nie ma wyobrażenia o manipulacjach kahalnych; wszakżeż i kahały inne nigdy nie ogłaszają sprawozdań ani ze swych czynności, ani z obrotów finansowych; wszakżeż dopiero niedawno wykazywało jedno z krakowskich pism perjodycznych, że jeden z tamtejszych dygnitarzy kahalnych podobne wykonuje praktyki, jakie teraz wykryto w Tarnowie; wszakżeż przed kilku laty zarzucono znów kahałowi stryjskiemu, że i on podobnemi zajmuje się praktykami? W podejrzeniu naszem utwierdza nas myśl, że prawie w całym kraju objawiła dopiero niedawno ludność żydowska swoje żywe niezadowolenie z postanowień statutowych, ułożonych właśnie przez obecne kahały a zmierzających do utrwalenia rządów klik, które w poszczególnych miastach i miasteczkach zmonopolizowały pieczę nad ludnością żydowską. Gdyby nieco światła wniknąć mogło do kancelaryj kahalnych — kto wie, jakie tam sprawki i nadużycia na jaw wyjść mogą".

Co za piękny rodzajowy obrazek — nie prawdaż? Ile w nim.. woni i barw?

Na politechnikę lwowską uczęszczało w ubiegłym półroczu szkolnym 309 słuchaczów, z których 296 zwyczajnych. Z tych ostatnich słuchało wykładów na wydziale inżynierji 183, budownictwa lądowego 23, budowy maszyn 57, chemicznym i technicznym 33, z pomiędzy nadzwyczajnych 6 uczęszczało na pierwszy wydział, jeden na drugi, 2 na trzeci i 2 na czwarty. Wedle pochodzenia było 248 słuchaczów z Galicji, jeden ze Ślązka austrjackiego, 2 z Poznańskiego, 52 z Królestwa, jeden z Turcji, 2 z Węgier, 2 z Czech i jeden z Austrji Katolików łacińskich było między słuchaczami 250, greckich 21, ormiańskich 3, ewangelików 3, prawosławnych i żydów 41. Wedle narodowości dzielili się słuchacze tak: 289 Polaków, 18 Rusinów, Bułgar i żyd węgierski. Uwolnionych od opłaty czesnego było słuchaczów 129, z których 105 zupełnie, a 24 od połowy opłat, nadto 42 słuchaczów pobrało tytułem stypendjów z kas rządowych i krajowych 8536 złr. 50 ct., a tytułem zasiłków pieniężnych na wycieczki naukowe 29 słuchaczów 474 złr.

Rektorem szkoły politechnicznej wybrany na rok przyszły dr Mieczyław Łazarski, dziekanem wydziału inżynierskiego Maksymiljan Tulie, budownictwa lądowego Gustaw Bizanc, budowy maszyn Tadeusz Fidler, chemicznego i technicznego dr Kazimierz Olearski. bibljoteką zawiaduje Józef Rychter, muzeum budownictwa Gustaw Bizanc, muzeum architektury Juljan Zacharjewicz, muzeum rysunków i modelowania Leonard Markoni, muzeami gieodezji Seweryn Wit, budowy dróg i koleij żelaznych Karol Skibiński, budownictwa wodnego Józef Rychter, budowy mostów Maksymiljan Tulie, mechaniki teoretycznej Tadeusz Fidler, geomotryi wykreślnej dr Mieczysław Łazarski, budowy maszyn Bohdan Maryniak, technologji mechanicznej Juljusz Jaksa Bykowski, muzeum i laboratorjum elektrotechnicznem Roman Dzieślewski, muzeum i laboratorjum fizycznem dr Kazimierz Olearski,

muzeum i laboratorjum mineralogicznem i gieologicznem Juljan Niedźwiedzki, muzeum i laboratorjum chemicznem ogólnem dr Szczepan Niementowski, muzeum i laboratorjum technologji chemicznej Bronisław Padlewski, muzeum zoologji, botaniki i towaroznawstwa dr Eustachy Wołoszczak, obserwatorjum i stacją meteorologiczną dr Wacław Laska, muzeum górnictwa naftowego i woskowego Leon Syroczyński, krajową stacją keramiczną Edmund Krzen i krajową stacją doświadczalną przemysłu naftowego Roman Załoziecki. Na wydziale inżynierskim otwarty jest dwuletni kurs geometrów, na wydziale zaś budowy maszyn kurs przygotowawczy dla kandydatów do zawodu górniczego trójletni. Wszystkie wykłady, których w najbliższym półroczu będzie 94, są polskie, a grono profesorskie stanowi 18 profesorów zwyczajnych, 4 nadzwyczajnych, 9 docentów płatnych, 5 docentów prywatnych, 5 nauczycieli, a 18 asystentów.

Wiadomości kościelne. Gr. kat. dyecezja przemyska: Kanoniczną instytucję otrzymali księża: Jan Pasternak na Wacowice w dek. drohobyckim i Eustachy Cepiński na Kochanówkę w dek. jaworowskim.

Zmiana własności. Majątek Zarzyszcze, w pow. żółkiewskim, nabył od p. Józefa Jasieńskiego p. Władysław Biesiadecki.

Nowa korpusna komenda. Czytamy w *Kurjerze Stanisławowskim:* Według ponownie w kompetentnych kołach obiegających wiadomości, ma być w Stanisławowie najdalej do trzech lat kreowaną korpuśna komenda.

Konkurencja żydowska. Ze Stanisławowa piszą d. 24 bm.: Przed trybunałem sądu przysięgłych, któremu przewodniczy radca Hofmokl, wotantami zaś są radca Kraft i adjunkt sądowy Gielitowicz, oskarża zaś prokurator Hinze a broni adwokat kraj. ze Lwowa dr Górecki, rozpoczęła się dzisiaj zajmująca rozprawa karna. Oskarżonym jest Filip Liebermann, właściciel fabryki drożdży i spirytusu w Knihyninie ad Stanisławów, skazany wyrokiem sądu przysięgłych w styczniu b. r. na karę ciężkiego więzienia przez rok jeden, oraz zwrot kosztów postępowania karnego.

Ponieważ sprawa już jest czytelnikom naszym znana ze sprawozdań z procesu, jaki się tu w styczniu r. b. odbył, przypomnieć zatem tylko należy, iż przedmiotem rozprawy jest oszustwo, popełnione na tle wyznaniowem.

Mianowicie, na wiosnę r. 1894, przed świętami żydowskiemi „pesach" pojawiły się w całej wschodniej Galicji odezwy drukowane, a podpisane przez rabinów z Tyśmienicy i Stanisławowa, zakazujące wiernym używania drożdży z fabryki katolickiej w Lisowcach (koło Tłnstego), a to z powodu, że współwłaścicielem jego miał być żyd Neumann, rytnał zaś nakazuje żydowi w czasie świąt tych wszystkie rzeczy kwaśne z domu wydalić, albo przynajmniej pozorny kontrakt sprzedaży na rzecz wyznawcy innej religji sporządzić, czemu się zadość nie stało.

Skutkiem tej odezwy poniósł p. Cygemberg-Orłowski, właściciel fabryki w Lisowicach straty około 6.000 złr. Oskarżeni o zbrodnię oszustwa obaj Horowitze, rabini z Tyśmienicy i Stanisławowa oraz Goldfeld, współwłaściciel fabryki drożdży i spirytusu w Tyśmienicy, zostali od oskarżenia uwolnieni, jedyny Liebermann został uznany winnym. Przeciwko temu wyrokowi wniósł zasądzony zażalenie nieważności, a najwyższy trybunał zniósł go i polecił przeprowadzić ponowną rozprawę, która się też dzisiaj rozpoczęła.

Wyrok zapadnie jutro.

Wyścig dystansowy na przestrzeni Warszawa-Kielce-Warszawa, urządzony staraniem warszawskiego Towarz. cyklistów, o rozpoczęciu którego wczoraj pisaliśmy, zakończył się zwycięstwem warszawianina p. M. Barańskiego. Zwycięzca przebył 300 wiorst w 15 godzin 43 min. 27 sek. Drugim był znany u nas z wyścigu Kraków-Lwów, p. Osiński, również Warszawianin, 15 godzin 43 minut 28 sek.), trzecim do mety przybył p. Tymiński z Moskwy. Nie obeszło się bez wypadku. W chwili właśnie, gdy bieg się rozgrywał między pp. Barańskim a Osińskim na jednym z tandemów, prowadzących jeźdźców, jechali pp. Wacław Wyczałkowski i Edward Wittig, którzy, gdy zrobiło się pewne zamieszanie, wpadli między kilku nieostrożnych widzów i przewrócili się wraz z maszyną. Dość szczęśliwie, gdyż tylko lekko potłuczony wyszedł z upadku p. Wittig, ale p. Wyczałkowski, siedzący na przodzie, padając, złamał nogę poniżej kostki. Obecni na mecie lekarze, dr Dziedzicki i dr Karpiński, przenieśli p. Wyczałkowskiego do przeznaczonego dla jeźdźców pomieszczenia, gdzie dr Ciechomski przy pomocy innych lekarzy dokonał operacji złożenia złamanej nogi, poczem ofiarę wypadku z wszelką ostrożnością odwieziono do Warzsawy.

Ceny mieszkań w Warszawie dochodzą do curiosum. Świeżo wystawiono tam na bramie jednego z domów przy ulicy Niecałej następujący napis: „Dwa pokoje i kuchnia na antresoli do wynajęcia za 1.400 rs.", wyraźnie rubli srebrem tysiąc czterysta... Piękna cena!

Z Krynicy piszą do nas: Dzień urodzin cesarza Franciszka Józefa obchodzono u nas nader wspaniale i uroczyście. Do tej wspaniałości przyczyniła się przedewszystkiem i ta okoliczność, że od 15 b. m. na zaproszenie przezacnego księdza proboszcza Muszyńskiego, miewa w Krynicy konferencje duchowne dla gości kąpielowych Ojciec rektor OO. Redemptorystów ks. Łubiński, świątobliwy i czcigodny kapłan staruszek. Podczas solennego nabożeństwa wyszedł na ambonę i połączył swoją konferencję na temat: „Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni pocieszeni będą" z dalszym ciągeim swego kazania. Przebiegł życie Najśw. Marji Panny, ile łez wylała i napłakała się na tym świecie". Niepokalanie poczęta, święta i bez grzechu, a płakała. Pocieszona została przez wniebowzięcie, została Królową wszystkich królestw i narodów, WW. Świętych w niebie i na ziemi. My płaczemy także od kolebki aż do grobu i błogosławione te łzy nasze, jeśli płaczemy w pokucie za grzechy. Im wyżej kto postawiony na tym świecie, ten może tem bardziej się napłacze, jeśli nie łzą oka, to serca! Na dowód cesarz Franciszek Józef, apostolski i katolicki monarcha, ile od wstąpienia swego na tron przeszedł i przebolał w życiu?" Dalej mowca skreślił panowanie cesarza Franciszka Józefa, jak jego katolickie serce bolało w smutnych wypadkach publicznych i domowych?! I w obecnych czasach pomimo wpływów przewrotnych i knowań, oparł jednak swój potężny tron nie na prądach żydowskich i masońskich, ale na Polakach, katolickim narodzie. Nic dziwnego, że my w Galicji korzystamy z każdej sposobności, aby oddać miłość za miłość, okazać wdzięczność największą, cześć głęboką najukochańszemu Monarsze za jego łaski i dobrodziejstwa dla nas Polaków-katolików w Galicji. Zakończył ks. rektor rzewną modlitwą o zdrowie, długie życie, pomyślność i błogosławieństwo Boże dla monarchy cesarza Franciszka Józefa. Modlitwa ta wywołała ogólne łzy u tych, którzy z innych dzielnic Polski przybyli do Krynicy — jak tu monarchę kochają bez przymusu!! Nabożeństwo nadzwyczaj podniosło i rozrzewniło wszystkich! Miejscowi i wszyscy goście kąpielowi z dwóch dzielnic Polski wzięli udział tak licznie, że kościół zdrojowy w Krynicy okazał się za mały. Nabożeństwo celebrował ks. Gruszka, proboszcz Muszyny i Krynicy.

Z Zakopanego piszą 24 sierpnia: Dzisiaj odbyło się ciągnienie loterji kościelnej. Wygranych było 745. Główna wygrana padła na serję 399 numer 98. Posiadaczem losu ma być jeden z księży w Poznańskiem: wygraną stanowią korale wartości 8000 koron. Druga znaczniejsza wygrana (kredens rzeźbiony) padła na serję 416 numer 76. Ciągnienie ukończono o godz. [illegible] wieczorem.

W Rymanowie odbędą się w dniach 11, 12 i 13 września b. r. wyścigi konne, urządzone przez „Tow. zachęty i wzajemnej pomocy w chowie koni".

Zatrucie rybami. W sprawie zatrucia się kilku osób rybami na „uczcie" u żyda w Bolechowie, tamtejszy burmistrz p. Krupiński pisze: „Dziś właśnie dwa tygodnie temu zachorowało tutaj kilkanaście osób na biegunkę, skutkiem spożycia dzień przedtem rozmaitego niezdrowego jadła u pewnego żyda, przy obrzezaniu dziecka. Wszyscy wyzdrowieli z wyjątkiem jednego żyda, który zmarł w cztery dni potem, przy objawach ostrego zapalenia (trzewny".

Komisja kolonizacyjna, jak czytamy w *Kurjerze Pozn.* zakupiła do dn. 31 grudnia 1895 r.: 144 wsi (112 z wolnej ręki), 29 przy sprzedaży przymusowej, razem 87,811 ha., oraz 35 gospodarstw chłopskich obszaru 1393 ha. — w ogólności 176 posiadłości, mających 89,204 ha. za 53.876.587 marek. W obwodzie rejencyjnym bydgoskim zakupiła komisja 31,084 ha. w 7 powiatach; w obwodzie rejencyjnym poznańskim 33,378 ha. w 18 powiatach; w obwodzie rejencyjnym gdańskim 2731 ha. w 3 powiatach; w obwodzie rejencyjnym kwidzyńskim 22,011 ha. w 9 powiatach. Koloniści, osadzeni na zakupionej ziemi pochodzą: 18 z Prus zachodnich, 320 z Prus Wschodnich, 227 z Brandenburgji, 151 z Pomorza, 390 ze Ślązka, 46 z Saksonji, 7 z Szlezwigu i Holsztyna, 10 z prowincji hanowerskiej, 197 z Westfalji, 24 z heskiej Nasawji, 49 z nadreńskiej prowincji, 54 z Wirtembergji, 1 z Bawarji, 8 z Badenji, 83 z Rosji — razem 1784. Z sumy tej przypada na obwód rejencyjny bydgoski 759, poznański 566, kwidzyński 330 i gdański 129. Dla kolonistów wybudowano dotychczas 6 kościołów, 3 domy modlitwy, 8 szkół z salami do modlitwy, 58 szkół dla 50—80 dzieci, 25 domów dla ubogich. Koszty tych budowli wynosiły 1,465.175 marek. Komisja kolonizacyjna utrzymuje obecnie 3 ewangelickich wikarjuszy i jednego katolickiego kapłana. Komisja założyła w 19 miejscowościach spółki Raiffeisena, 21 ajentur pocztowych, w 13 miejscowościach stowarzyszenia rolnicze.

Rozstrzygnięcie konkursu. Wiedeński dyrektor teatru Steiner, ogłosił konkurs na najlepsze libretto włoskie w jednym akcie i na najlepszą operę jednoaktową. Otóż jak piszą z Medjolanu, pierwszej nagrody nie przyznano żadnej ze 193 nadesłanych oper. Drugą nagrodę 1500 lirów, otrzymał kompozytor Vabianchi za operę „Okręt". Nagrody trzecie (po 500 lirów) wzięli: maestro Gianetti za „Lutniarza z Cremony", maestro Orefice za „Gladjatora" i maestro Collini za „Kreolkę". Cztery następne opery zalecono do wystawienia. W przyszłym miesiącu publiczność medjolańska usłyszy kolejno wszystkie dziewięć odznaczonych oper.

Bibljoteki literata nie wolno fantować, jak donosi o tem rządowa *Prager Ztg.*, która otrzymuje z Wiednia następującą w tonie półurzędowym utrzymywaną wiadomość: „Jednego z tutejszych literatów zafantowano za długi, przyczem objęto sekwestrem także jego bibljotekę, złożoną z klasycznych pisarzy. Literat wniósł przeciw temu rekurs i zażądał wyłączenia książek, gdyż potrzebuje ich do dalszych studjów, a więc utrzymania życia. Owóż wiedeński sąd handlowy przychylił się do tej interpretacji, że bibljotekę literacką uważać należy niejako za narzędzia jego zawodu, a tych fantować nie wolno".

Kongres. Wczoraj odbyło się w Bernie pierwsze posiedzenie międzynarodowego kongresu dla ochrony własności literackiej. Prezesami honorowymi wybrano: prezydenta rzeczypospolitej Lachenala oraz radców związkowych Müllera i Ryffyego, jako też byłego radcę Numę Droza. Prezesami rzeczywistymi wybrano Pouzilleta, Dierksa i Morela, wiceprezesami Marbeau, Wannermanna i Layusa, sekretarzami Poinsarda, Vaunoisa i de Clermonta. Maillard z Paryża przedstawił obszerniejsze sprawozdanie o przebiegu prac paryskiej konferencji w sprawie rewizji berneńskiej konwencji. Kongres postanowił dążyć do szybkiej ratyfikacji wyników paryskiej konwencji, jako też reformy ustaw krajowych o prawie autorskim w poszczególnych państwach, zwłaszcza w Niemczech i Anglji. Zarazem uchwalono w tym celu porozumieć się z towarzystwami autorów i prawników w powyższych krajach. Następnie oświadczył się kongres za założeniem biura prawnego w każdem państwie, jako też towarzystw autorów dzieł dramatycznych, celem ochrony wspólnych interesów.

Wyścigi. Z Petersburga donoszą: Na niedzielnych wyścigach, w gonitwie „Szeremetjewskiej" o nagrodę 3.500 na dystansie dwuwiorstowym pierwsza była „Lady Salisbury" J. Reszkego, drugą „Sapho" Christiego, trzecią „Zazula" ks. Lubomirskich. W wyścigu płaskim półtorawiorstowym, o nagrodę 1.000 rs., zwyciężył „Petit Caporal" K. Karskiego, drugą była „Mojra" Dostojewskiego, trzecim „Sunbeam" barona Wrangla. Nagrodę „Mortimera" rs. 1.400, na dystansie wiorstowym, wzięła „Charlotte Corday" M. hr. Zamoyskiego, druga przyszła „Anne de Bretagne" Protopopowa. W biegu dwuwiorstowym o nagrodę 1.000 rs. przyszły do mety głowa w głowę „La Revanche" J. Reszkego i „Melinita" Christiego, drugie miejsce zajęła „Madame Ochie" Iljenki. Wreszcie nagrodę 1.200 rs., na dystansie 2 w. 100 rs. wygrała „Cleopatra" J. Reszkego, drugą była „Fadis" Towarzystwa Ałdar.

Z Moskwy donoszą: Na niedzielnych wyścigach w biegu „dwuletnim", o 1.000 rs. na dystansie jednowiorstowym pierwszy ukazał się u celownika „Lukullus" Płatonowa i Malicza, drugim „Energique" M. hr. Zamoyskiego. Nagrodę 500 rs., na dystansie 2 wiorst, wygrała „Samarytanka" L. Grabowskiego, drugą była „Sarabanda" bar. Wulffa.

W sprawie zamordowania tureckiego konsula w Brania, w Serbii, donoszą z Salonik do wiedeńskich dzienników: Dnia 18 b. m. urządził Kajmakan Greszowy polowanie, na które zaprosił konsula tureckiego z Brania jako swego przyjaciela. Konsul przyjął zaproszenie. Podczas polowania rozległy się strzały mięszane niewidzialną ręką przeciw polującym. Konsul padł ugodzony śmiertelnie; jeden z oficerów został ciężko ranny. Sam Kajmakan uszedł bez szwanku. Na miejscu przypuszczają, że zachodzi tu potrzeba wyrażona znanem przysłowiem: „*Cherhez la femme!*" gdyż politycznych przyczyn zamachu trudno się dopatrzeć.

Konkursy. Sześć posad prowadzących księgi gruntowe z poborami X klasy rangi są do obsadzenia a to przy sądach obwodowych: dwie w Brzeżanach, dwie w Tarnopolu i jedna w Sanokn, tudzież jedna przy sądzie powiatowym w Stryju. Podania do 10 września br.

Senat akademicki Uniwersytetu krakowskiego rozpisuje konkurs na posadę służącego w Zakładzie medycyny sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Z posadą tą połączona jest roczna płaca 300 złr. wa., dodatek aktywalny 75 złr. i dodatek na odzież 21 złr. Podania do 30 września b. r.

Licytacja. Celem zabezpieczenia w drodze przedsiębiorstwa robót dla odrestaurowania przez pożar częściowo zniszczonego rzym.-kat. kościoła w Żydaczowie, komitet parafjalny miejscowy rozpisuje publiczną licytację. Oferty pisemne zaopatrzone w wadjum 10% wnosić należy do dnia 5 września br.

(*Gazeta lwowska* nr. 194).

Nakrologja. Napoleon Urbanowski, żołnierz z roku 1863, lat 58, zmarł w Krakowie 25 bm.

Adam Goliński, urzędnik Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, lat 40 zmarł w Krakowie 23 bm.

Roman Gärtner, emerytowany nadzarządca magazynów wojskowych. lat 63, zmarł w Krakowie dnia 23 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Przedstawienia w teatrze miejskim rozpoczną się d. 29 b. m.

* Zachęceni powodzeniem pani Wiśniewska i Danielewski urządzają jeszcze dwa wieczorki operetkowe w Parku krakowskim. Naturalnie, że program jest inny, urozmaicony. Przedstawienia odbędą się w sobotę i niedzielę.

HUMOR.

Różne drogi.

Było dwu chłopców z sercem jednakiem,
Choć się nie znali podobno;
Więc jednym nie szli przez życie szlakiem,
Lecz poszedł każdy osobno.
Los nie oszczędził im zmartwień wielu,
Nie ustrzegł ich od rozbicia:
Jeden z nich szukał do życia celu,
A drugi — środków do życia.

Na przystanku tramwajowym na Grodzkiej.
— Adie! panie Izydorze!
— Do miłego „widżymysze“!...

Ze scen małżeńskich.
— Musiałem być bardzo głupi, kiedy się ożeniłem z tobą.
— Nie przeczę; wiadomo przecież, że głupcom zawsze służy szczęście.

W salonie.
— Tak, pani, wszystkie kobiety są zawsze piękniejsze niż mężczyźni.
— Naturalnie...
— Ah, gdzież tam — sztucznie.

— Mężusiu kup mi tę bransoletkę! To jedyny mój ideał!
— Ależ żonusiu, jakże miałbym sumienie ideału cię pozbawić.

— Przyniosłem panu redaktorowi poemat w dwunastu pieśniach.
— Daruj pan, ale przyjąć obecnie nie mogę, gdyż kosz jest w reperacji.

„Kurjerowi Poznańskiemu“.

Kurjer Poznański odnajduje w naszym dzienniku artykuły, o których my nic nie wiemy. Przyzwyczajeni jesteśmy do najprzeróżniejszych sztuczek żydowskich, przeciwko nam zwracanych, nie przypuszczamy jednak, aby aż robiono gdzieś jakieś odrębne edycje *Głosu Narodu* dla Poznańskiego, w celu wywoływania tam na nas bezpodstawnych oskarżeń. Gdzież to i kiedy *Głos Narodu* „odzywał się nieoględnie“ w sprawie znanego listu *Germanji* z ponurą wieścią, iż rokowania msgra Tarnassiego w Petersburgu obracają się około sprawy wprowadzenia języka rosyjskiego do dodatkowego nabożeństwa? Przedrukowaliśmy bez zmian, bez dodatków, bez uwag list *Germanji*, idąc w tem właśnie za przykładem *Kurjera Poznańskiego*. I oto wszystko.

Jeżeli *Kurjer* w istocie ma podstawy przypuszczać, że katolicka *Germanja* stara się podkopać zaufanie nasze do Stolicy św., z jego strony była to „nieoględność“, że choć pierwszy w prasie polskiej na ten list mógł baczność zwrócić, wydrukował go przecież w sposób pozwalający mniemać, że mimo wszystko wielką do niego przywiązuje wagę. Wszakże jego obowiązkiem było w razie uzasadnionych podejrzeń porozumieć się w drodze prywatnej z katolicką prasą w Galicji, abyśmy ten list zgodnie przemilczeli i nie przyczyniali się do próżnego popłochu. Że tak nie zrobił, że owszem pierwszy alarm wywołał, miał albo poważne ku temu powody, albo popełnił „nieoględność“, o którą poważnego katolickiego pisma posądzać nie mogliśmy.

Przypuszczaliśmy więc raczej, że korespondent *Germanji*, a za nią i *Kurjer*—dowiedziawszy się, iż mgr. Tarnassi wśród rokowań przygotowawczych popełnił ten wielki błąd, iż wogóle do dyskusji w tym fatalnym przedmiocie dopuścił,—pragnie właśnie, aby jednomyślny protest katolickiego świata polskiego zawrócił mgra. Tarnassiego z niebezpiecznej i zgubnej drogi. Tak to zrozumiał także *Czas*, którego taktowny ale stanowczy artykuł daje pełny wyraz publicznemu zaniepokojeniu. Jeśli zaś idzie o zaufanie do Stolicy św., o które się *Kurjer poznański* upomina, odsyłamy go do uwag naszych „Stolica św. wobec Rosji“ napisanych zaraz po pierwszym niepokojącym artykule wiedeńskiego *Vaterlandu.*

Jest jednak różnica pomiędzy Stolicą św. a mgrem Tarnassim, który brakiem zręczności dyplomatycznej i nieznajomością naszych stosunków może łatwo zawieść nietylko nasze ale i Stolicy św. zaufanie a przez to sprawie katolickiego Kościoła pod zaborem rosyjskim znacznie zaszkodzić. Dlatego też *Głos Narodu* zalecił czytelnikom tylko modlitwy, aby Bóg odwrócił od nas wszelkie niebezpieczeństwo wraz z ufnością, iż obawy nasze są płonne. Gdzież jest ta nasza „nieoględność?“ Dla *Kurjera Poznańskiego* mieliśmy zawsze szacunek i sympatję, a w większości spraw łączy nas wspólność myśli. Tem więcej zdumiewa nas krzywda, jaką nam najniesprawiedliwiej wyrządził.

Z bieżącej chwili.

W sprawie ostatniego zwrotu wypadków na Krecie, mianowicie z powodu przedstawienia przez mocarstwa projektu reformy administracji wyspy ogłasza *Fremdenblatt* następujący komunikat oficjalny: Ostatnie wiadomości z Krety uprawniają nadzieję pokojowego załatwienia kwestji kreteńskiej. Kreteńczycy złożyli z ufnością swoje losy w ręce mocarstw, Porta zaś wezwała pośrednictwa mocarstw. Podstawę akcji ugodowej ma stanowić plan, wypracowany na konferencji ambasadorów i zatwierdzony przez wszystkie mocarstwa. W ułożeniu projektu ugody istotne zasługi położył ambasador austrjacki w Konstantynopolu. Zasadnicze punkta proj jektu są zgodne ze znanemi żądaniami Kreteńczyków, a mianowicie: reorganizacja żandarmerji, dalej mianowanie chrześcjańskiego jeneralnego gubernatora na lat pięć z potwierdzeniem mocarstw, wreszcie przyznanie wyspie ulg finansowych. Okolicznością jeszcze bardziej pocieszającą jak wezwanie europejskiej interwencji, jest fakt, że w pośrednictwie tem biorą udział wszystkie mocarstwa, i że faktycznie znowu istnieje europejski koncert, o czem niejednokrotnie w ostatnich czasach wyrażano się z powątpiewaniem. Należy spodziewać się, że jednomyślnej wspólnej akcji powiedzie się wkrótce pozyskać obie strony dla proponowanego unormowania prawno-państwowych stosunków na Krecie. Jak najszybsze, o ile możności, załatwienie kwestyj spornych leży zarówno w interesie Krety, jak Turcji, która zapewne nie okaże się oporną życzliwym radom mocarstw, w przeświadczeniu, że odrzucenie pośrednictwa musiałoby sprowadzić za sobą utrwalenie obecnych, niemożliwych do zniesienia stosunków na Krecie.“

Ważne doniesionie w sprawie niemieckich przesileń przyniósł ostatni *Reichsanzeiger*. Oto jest on upoważniony do oświadczenia, iż cesarz zgodził się na przedłożenie najbliższej jesiennej radzie związkowej projektu nowej karnej procedury wojskowej, a to zgodnie z deklaracją złożoną w parlamencie dnia 18 maja b. r. przez kanclerza.

Z Zofji donoszą: Z okoliczności, iż Stoiłow udał się do klasztoru na górze Rilo, by księciu zdać sprawę z sytuacyi, jak również z obiegających wieści o pojednaniu się Petrowa z księciem wnoszą tutaj, iż Stoiłow na razie przynajmniej utrzyma się na swojem stanowisku i pozostanie u steru wraz z gabinetem w obecnym jego składzie. Żywe komentarze wywołuje w bułgarskiej stolicy okoliczność, iż ani dwór, ani rząd bułgarski nie otrzymali dotąd zaproszenia Austrji na uroczystość otwarcia Żelaznej bramy. Przypuszczają, iż Bułgarja przy tej okazji będzie zupełnie pominiętą. Rumunja i Serbja otrzymały już dawno zaproszenie, a że się go i w Zofji spodziewano, dowodzi okoliczność, iż czyniono tam już nawet przygotowania, by książę Ferdynand mógł z dużą świtą i wogóle świetnie wystąpić. Przygotowania te oblano nagle zimną wodą. W dobrze zwykle poinformowanych kołach utrzymują, że udział Bułgarji w uroczystości jest dlatego niemożliwy, iż obecnie nie może być mowy o spotkaniu się cesarza Franciszka Józefa z księciem Ferdynandem. Niewolnicze prawie zachowanie się księcia wobec Rosji, fakt, że on to głównie jest przyczyną nie dojścia do skutku austro-bułgarskiego traktatu handlowego, są powodem oziębłych stosunków między monarchami i między ministrami.

Rząd hiszpański jest w nielada kłopotach. Ostatnie ściśle wykryte sprzysiężenie filipińskie zdaje się wskazywać na szeroką organizację, wychodzącą po za granice półwyspu, a mającą na celu coraz dalej idące rozbicie jednolitości państwa. Wiele poszlak przemawia za przypuszczeniem, że sprzysiężenie filipińskie, rewolucja na Kubie i anarchistyczna propaganda w Barcelonie znajdują się z sobą w ścisłym związku. W całym kraju mnożą się zaburzenia. W Barcelonie odkryto świeżo rewolucyjne plakaty, w Sogrono miała miejsce burzliwa manifestacja kobiet przeciw wyjazdowi wojska na Kubę. Przedsięwzięto w wielu miejscowościach liczne aresztowania. Wiadomo już o uwięzieniu byłego ministra wojny Estevaneza, w Barcelonie aresztowano byłych deputowanych Lostana i Ribot'a, w Sort wszystkich przywódców tamtejszych federalistów i wielu, wielu innych. Uwięzionych odprowadzają po największej części do koszar Atanazanas, gdzie prowadzi się śledztwo. Obok aresztowań odbywają się także ścisłe rewizje po domach. Rząd żywi obawy, by przy dalszych wysyłkach posiłków na Kubę nie przyszło do poważnych zaburzeń. Kilka okrętów, które miały się udać na południe, otrzymało rozkaz powrotu i stania w pogotowiu. Posiłki mają też odjeżdżać małemi partjami z rozmaitych portów. Dziennik *Diario Mercantil* utrzymuje, iż posiada dowody, że wszystkie te zawikłania są robotą kubańskich i filipińskich agitatorów, którzy idą z sobą ręka w rękę i posiadają doskonałą organizacyę.

Wobec wiadomości, podanych przez włoskie dzienniki, oraz przez prasę innych krajów, że rosyjska para cesarska podczas swej podróży za granicę odwiedzi także króla włoskiego w Monzy, oraz księcia czarnogórskiego w Cetynji, zapewnia *Polit. Corresp.* na podstawie najlepszych informacij kół w Petersburgu, iż tamże o takich zamiarach nic zgoła nie wiadomo. Taki plan podróży jest uważany w Petersburgu raczej za zupełnie wykluczony, a to, jak utrzymują już z tego powodu, że taki rozkład podróży jest fizycznie niemożliwy wobec dokładnie ułożonego do dnia 1 listopada programu podróży pary cesarskiej, która w tym dniu właśnie ma na pewno do Petersburga powrócić. Odwiedziny w Monzy i Cetynji byłyby tylko wtedy możliwe, gdyby czas pobytu w innych miejscowościach skrócony został. Nic jednak, jak dotąd, nie zapowiada takiej zmiany programu.

OSTATNIA POCZTA.

— Cesarz przyjął dzisiaj na audjencji nowego nuncjusza papieskiego, Talianiego i odebrał od niego listy uwierzytelniające.

— Onegdaj odbyła się rada ministrów węgierskich, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu z wyjątkiem bar. Fejervary'ego, bawiącego w Gastein. Rada ministrów załatwiała sprawy bieżące. Prezes ministrów bar. Banffy i minister skarbu Lukacs, odjechali wczoraj wieczorem do Wiednia, aby przedłożyć cesarzowi do zatwierdzenia budżet na rok 1897. Minister skarbu Lucacs powrócić ma dzisiaj wieczorem do Budapesztu. Dzisiaj udać się mają minister handlu, Daniel, minister rolnictwa, Daranyi, i minister spraw wewnętrznych, Perczel, do Wiednia, aby wraz z prezesem ministrów, bar. Banffym, ministrem *a latere* bar. Josika i ministrem obrony krajowej, bar. Fejervarym, wziąć udział w uroczystościach z powodu przyjazdu cara.

— Porta poczyniła greckiemu posłowi przedstawienia z powodu wylądowania 28 greckich oficerów wraz z bronią na wybrzeżach Krety. Z greckiej strony oświadczono, iż wylądowało tylko 8 oficerów i kilku dymisjonowanych podoficerów bez dział i z nieznaczną ilością broni. Wiadomość o wypłynięciu greckiej eskadry na manewry uczyniła niemiłe wrażenie.

— Z Lens donoszą: Kilku kollektywistów z Lille urządziło w miejscowości Wahagnies zgromadzenie. Mieszkańcy uderzyli na socjalistów i kilku ciężko ranili. Ranny jest także adjunkt mera miasta Lille, Ghesquère.

— Ajencja Havasa donosi z Kairu: Rozeszły się tu pogłoski, że ajenci angielscy wysłali emisarjuszów do Mahdiego, celem zaproponowania mu w Imieniu Kiczener baszy, aby założył cesarstwo sudańskie z miastem Obeid jako stolicą, pod angielskim protektoratem. Wysłańcy przynieśli z powrotem wymijającą odpowiedź Mahdiego, który, o ile się zdaje, ma zamiar wywabić ekspedycję na pewną odległość od Dongoli, aby ją tam łatwiej zniszczyć.

Wiedeń 25 sierpnia (w południe). Wczoraj przekazaną została austro-węgierskiemu bankowi przesyłka złota wartości 600.000 złr., która w najbliższym czasie przybędzie do Wiednia.

Trjest 25 sierpnia (w połndnie). Były włoski minister oświaty Martini ogłasza w *Piccolo* artykuł o pokoju z negusem. Martini przemawia za przyjęciem choćby najostrzejszych warunków, bo uwolnienie więźniów jest dziś najbardziej palącą sprawą.

Berlin 25 sierpnia (w południe). Ostatnie oświadczenie *Reichsanzeigera* (Patrz: „Z bieżącej chwili“, *Przyp. Red.*) wyszło prawdopodobnie za zezwoleniem cesarza z biur cywilnego gabinetu. Uchyla ono przypuszczenie, że kanclerz swoje oświadczenie z 18 maja uczynił tylko za zgodą kolegów a bez przyzwolenia cesarza, a zarazem zmniejsza obawy przed kanclerskiem i ministerjalnem przesileniem.

Zofja 25 sierpnia (w południe). Stoiłow zaproponował księciu zamianowanie pułkownika Petrowa na nowo ministrem wojny. W razie ostatecznej odmowy książęcej tekę wojny obejmie pułkownik Iwanow albo pułkownik Paprykow. Wówczas gabinet, pod przewodnictwem Stoiłowa, składałby się z Geszewa, Todorowa, Madżarowa, Wieliczkowa, Benewa jako ministra spraw wewnętrznych, tudzież Jabłońskiego, Danewa albo Saragowa, jako ministra handlu i rolnictwa. Załatwienia kwestji przesilenia ministerjalnego oczekują do jutra.

Petersburg 25 sierpnia (w południe). W niedzielę pożar zniszczył olbrzymią giełdę gromowską. Straty prezesa rady miejskiej miasta ogromne.

Paryż 25 sierpnia (w południe). Niektóre tutejsze dzienniki, inspirowane zazwyczaj z rosyjskiej ambasady, mówią o możliwości przeciągnięcia pobytu cara we Francji na sześć dni, podczas gdy oficjalny program przypuszcza tylko czterodniowy pobyt od 5 do 9 października.

Rzym 25 sierpnia (w południe). Jen. Valles będzie oczekiwał w Massawie na rezultat misji majora Nerazziniego. Jeżeli warunki Menelika będą nie do przyjęcia, Valles nie pojedzie do Abissynji.

Rzym 25 sierpnia (w południe). Rudini miał trzygodzinną konferencję ze znanym podróżnikiem

do Afryki drem Traversim, który ma towarzyszyć jenerałowi Vallesowi do Afryki. Na konferencji tej [omawiano warunki pokoju z negusem, oraz sprawę transportu więźniów. Uwolnienie więźniów ma nastąpić jeszcze przed ślubem następcy tronu. Jenerałowi Vallesowi towarzyszyć będzie 20 oficerów, 300 żołnierzy i 200 sług z licznemi wielbłądami, ażeby Menelik wiedział, że przyjeżdża do niego wielki człowiek. Dla Menelika będą zabrane kosztowne podarunki; między innemi przywiezie Valles Menelikowi i jego małżonce dwa przetykane złotem płaszcze królewskie.

Sztokholm 25 sierpnia (w południe). Nansen zamierza na przyszłą swą wyprawę do bieguna północnego zabrać dwa okręty i wielką ilość psów. Jeden okręt ma przezimować w Rosthafen pod E rebus, drugi ma czynić badania naukowe na północnie lądu biegunowego.

Bruksela 25 sierpnia (w południe). W dobrze poinformowanych Kołach zapewniają, że wolne państwo Kongo ani na teraz, ani na przyszłość nie żywi chęci wdzierania się po za Lado. Państwo Kongo nie ma żadnej ochoty wchodzić na nowo w styczność z Derwiszami; ma za to zamiar zamienić swoje wojskowe placówki w Mundu i Dongo na rodzaj warownego obozu.

Londyn 25 sierpnia (w południe). Cecil Rhodes spotkał się w górach Matoppo z ośmioma przywódcami rokoszu Matabelów, jako też z braćmi Lobenguli. celem omówienia warunków zakończenia rokoszu. Rhodes ułożył się o warunki kapitulacji Matabelów.

Londyn 25 sierpnia (w południe). Major Coventry, skazany w procesie Jamesona na więzienie, został na rozkaz ministra spraw wewnętrznych, w uwzględnieniu choroby jego, wypuszczony na wolność.

Ateny 25 sierpnia (w południe). Do *Akropolis* telegrafują z Triccala: Oddział Brouppas'a, naczelnego dowódcy powstańców w Macedonji, miał zostać przez tureckie wojsko do szczętu zniesiony.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lwów 26 sierpnia (rano). Program podróży cesarza do Galicji dozna o tyle zmiany, że cesarz w dniu 13 września będzie przyjmował w Przemyślu miejscowych dostojników, tudzież szlachtę, duchowieństwo i władzę z okolicy.

Wiedeń 26 sierpnia (rano). *N. Tagblatt* donosi, że wczorajsza konferencja Banffyego i Lukacsa z Badenim, oraz dwugodzinna audjencja Banffyego i Lukacsa u cesarza, odnosiła się do projektowanego całorocznego prowizorjum ugodowego, które stało się nieuknionem.

Wiedeń 26 sierpnia (rano). Koło polskie zwołane zostało w celu omówienia politycznej sytuacji na dzień 4 września.

Budapeszt 26 sierpnia (rano). Węgierskie socjalno-demokratyczne stronnictwo zwołało na wczoraj wieczorem zgromadzenie. Na porządku dziennym stały następujące sprawy: 1) „Antysemityzm i odwiedziny cara w Wiedniu", 2) „Robotnicy wobec panslawizmu". Policja nie przyjęła tego programu do wiadomości i zakazała odbycia zgromadzenia. Czterystu socjalistów rozmaitej narodowości (między nimi wielu Polaków) przybyło do lokalu, w którym odbyć się miało zgromadzenie. Tu ich zawiadomiono o decyzji władzy policyjnej. Zakaz motywowany jest tem, „przez omawianie powyższych tematów zakłócone być może porozumienie żyjących w Węgrzech rozmaitych narodowości oraz stosunek Austro-Węgier do państwa sąsiedniego, złączonego przyjaźnią". Jeden z polskich robotników krytykował zakaz i przyrzekł poczynić właściwe kroki, aby zgromadzenie umożliwić.

Petersburg 26 sierpnia (rano). Wczoraj o godzinie 11 przed południem car wraz z carową wyjechali z Peterhofu **przez Warszawę do Wiednia**. Parze cesarskiej towarzyszą: minister dworu cesarskiego hr. Woroncow-Daszkow, minister spraw zagranicznych książę Łobanow-Rostowski, jenerał-adjutant Richter, jenerał-major Hesse, wielki ochmistrz hr. Hendrikow, marszałek dworu hr. Benkendorff, adjutanci przyboczni: rotmistrz ks. Oboleński i rotmistrz książę Dołgoruki, szambelanowie: d'Echapport, Du Breuil i Mamontow, a wreszcie: tajny radca przyboczny lekarz dr Hirsch. W orszaku cesarzowej znajduje się wielka ochmistrzyni dworu księżna Galicyn, oraz dama dworu Wasilczikow.

Zofja 26 sierpnia (rano). Tureccy żołnierze napadli na bułgarskie posterunki i rozpoczęli strzelanie. Turcy po pięciogodzinnej walce usunęli się, zostawiając wiele trupów.

Konstantynopol 26 sierpnia (rano). Porta przyjęła z nieznacznemi zmianami projekt ambasadorów w sprawie ustępstw dla Krety.

Brienz 26 sierpnia (rano). Do strumienia Lammbach obsunęła się wskutek deszczów część góry. położonej nad jeziorem Brienzkiem. Wezbrany strumień zalewa błotnistym mułem wioskę Kienholz. Nikt na szczęście nie zginął, lecz szkody są bardzo znaczne. Czterdzieści rodzin pozbawionych jest dachu. Ponieważ deszcz przestał padać, jest nadzieja, że katastrofa również się zakończy.

Rzym 26 sierpnia (rano). Kościelny ślub włoskiego następcy tronu w celu uniknięcia trudności ze strony duchownych władz we Włoszech, odbędzie się w Cetynji prawdopodobnie w dniu 25 listopada.

Madryt 26 sierpnia (rano). W Alicante i Barcelonie aresztowano kilka indywiduów, które rozrzucały anarchistyczne plakaty.

Ateny 26 sierpnia (rano). W starciu pomiędzy Chrześcijanami a Turkami w Kandji, Turcy ponieśli bardzo ciężkie ciosy. Na przedstawienia konsulów oświadczył gubernator, że jest rzeczą niemożliwą utrzymać porządek.

Londyn 26 sierpnia (rano). Sułtan Zanzibaru umarł. Natychmiast po zgonie sułtana, Said Kalid, wuj zmarłego, objął pałac w posiadanie i proklamował się sułtanem.

Washington 26 sierpnia (rano). Ministrem spraw wewnętrznych w miejsce Smitha zamianowany został były gubernator Missouri Dawid Francis.

Peruańscy Indjanie zamordowali w Callao pięciu Amerykanów.

Wiedeń 26 sierpnia. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 367·87 Anglobanki 155·50; Länderbank 251·75; Staatsbahny 363·—; Lombardy 102·—; Renta majowa 101·80; Renta koronowa węgierska 99·55; Alpiny 80·50; Tureckie 53·70.

Gospodarstwo i handel.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu lipcu r. 1896 wywarzono w 17 gorzelniach ogółem 121.028 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w powiecie stanisławowskim 6 (60.811 stopni alkoholu), kołomyjskim 4, brodzkim 2 (7.400). lwowskim 2 (3.217), samborskim 2 (27.800), czortkowskim 1 (4.700 st. alk.).

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu lipcu r. 1896 ogółem było w ruchu 126 browarów, w których wywarzono 87.276 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 13, było w ruchu w powiecie brodzkim, gdzie wywarzono 5.302 hektolitrów i w powiecie jarosławskim 12 (3.364 hekt.), w powiecie rzeszowskim 11 (5.470), w powiecie sanockim 7 (3.966 hekt.), w powiecie stanisławowskim 7 (4.023 hekt.), w powiecie tarnopolskim 10 (3.729 hekt.), w powiecie wadowickim 9 (8.75[illegible] hekt.), w powiecie nowosądeckim 8 (3.290 hekt.), w samborskim 7 (2.342 hekt.), w brzeżańskim 5 (1.636 hekt.), w czortkowskim 5 (676 hekt.). w krakowskim 5 (4 106 hkt.), w lwowskim 6 (5.606 hekt.). w kołomyjskim 4 (1.672 hekt.), w przemyskim 4 (5.330 hekt.), w tarnowskim 4 (10.828 hekt.), w żółkiewskim 1 (90 hekt.), w mieście Lwowie 5 (14.130 hekt.), w mieście Krakowie 3 (2.958 hektolitrów).

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu lipcu roku 1896 wynosiła produkcja soli w Galicji 138.255 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 123.755 centn. metr. W tym samym miesiącu roku 1895 wynosiła produkcja 147.329 centn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 118.719 centn. metr. Z porównania wypływa. iż w miesiącu lipcu roku 1896 wyprodukowano o 9.074 cent. metr. mniej, a sprzedano o 5.036 centn. metr. więcej, niż w tym samym miesiącu roku 1895.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 25 sierpnia.

Stopniowe podnoszenie się cen zboża na wszystkich targach zagranicznych wywołało nareszcie dzisiaj dość znaczną zwyżkę na targu tutejszym, tak, że zarówno pszenica jak żyto podniosły się 20 do 30 ct. na 100 klgr. Tendencja jest przytem stała i odbyt dość łatwy, gdyż zapasy starego zboża są wyczerpane, a dowozy nowego dotychczas bardzo nieznaczne. Jęczmień w dobrych gatunkach po lepszych cenach poszukiwany, owies niezmiennie.

Płacono pszenicę: białą 7·35 do 7·70; czerwoną 7·30 do 7·65 złr.; żółtą 7·30 do 7·65 złr.; żyto 6·30 do 6·60 złr., jęczmień browarny 6·25 do 7·— złr.; na paszę 5.— do 5·25 złr.; owies 5·50 do 5·80 złr.; rzepak 9·— do 9·50 złr.; konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Prądnik d. 21 sierpnia.

Ruch targowy z dnia 21-go sierpnia b. r.: — Przypędzono 2235 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do — złr., chude — do — złr. Mięsne 36 do 40 ct. Tuczne 40 do 43 ct. za kilogram żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 2015 sztuk.

Dyrekcja targu.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·60 do 12·65, loco Ołomuniec 11·70 do 11·80, loco Berno-Wiedeń 11·70 do 11·80, na październik loco Aussig 12·65 do 12·70, cukier w kostkach prima 37·— do 37·50, secunda 35·75 do 36·25. Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·70 do 15·80, Nafta kaukazka transito Trjest 5·50 do 5·80, galicyjska przezroczysta 19·50 do 20·—.

Wiedeń, 23 sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1329, węgierskich 2575, niemieckich 834: razem 4738 sztuk. Płacono galicyjskie 29 do 33 złr., osobliwe 35—37, paszone ,—. Węgierskie 26 do 30 złr., osobliwe 32 — 35, niemieckie 30 do 34, osobliwe 36 do 39 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 24 sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2753 sztuk. — Płacono 36—38 40—44 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Sewerynowi Żywickiemu w Kębłowie. Umieścilibyśmy bezzwłocznie, gdyby korespondencja nie była spóźnioną. A zresztą wspomnienie nam przysłane wyczytaliśmy wczoraj w rubryce „Nadesłane" w innem piśmie.

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. J. Pągowska i J. Ochorowicz z Warszawy, J. Jankowski z Berdyczowa, M. Bielowska z Żytomierza, W. Durra z Berlina, Z. Racięcki z Ostrawy, R. Głozdowski z Petersburga.

Hotel Saski. S. Czerwiński i Krzyżanowska z Podola, dr J. Nussbaum ze Lwowa, R. Besuch z Westfalu, Ditmar z Neapolu, F. v. der Marvitz z Koźlima, Z Chwalibogowa z Król. Pols., A Flottweli z Wrocławia, L. Heller ze Lwowa, St. Borowski Skarbek z Galicji, Z. Manitus z Łodzi, A. Roszkwski z Łodzi, Kr K. Czosnowski z Rosji, P. Winterstern z Göding, Grotowski z Król. Pols.

Hotel Drezdeński. J. Łapińska z Warszawy, E. Luh z Landeshüte, E Junge z Wrocławia, St. Brun, M. Grodzieński i St. Suchodolski z Warszawy, I. ks. Janowski ze Lwowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 11½.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy): godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny. **Z Wieliczki**: godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 33 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed połudn. osobowy; godz. 2 min. 31 po połud. (I i II kl.)! godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 38 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Od dnia 25 czerwca do 15 wrzesnia kursować będą pociągi kąpielowe. które z Podgórza do Krakowa przychodzą o godz. 7 minut 55 wieczorem osobowe, odchodzą o godz. 8 rano osobowe.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25-go sierpnia — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 80	Losy tureckie	53 50
Renta austr. srebrna	101 80	Anglobank	156 00
Renta austr. 4% złota	123 45	Unior	293 00
Renta austr. 4% koronowa	101 20	Bankverein	265 00
4% „ „ złota	122 45	Akcje Länderbank	251 50
4% Renta węg. kor.	99 40	„ „ lwowsko-czerniow.	287 00
Akcje banku au.-w.	962 —	„ „ połudn.	101 87
„ kredytowe	367 50	Elbenthal	275 00
Londyn vista	119 55	Nordbahn	3400
Marki	58 62½	Staatsbahn	363 00
Napoleony	9 50	Alpin	80 40
Włoskie banknoty	44 30	Akcje tytoniowe	167 50
Dukaty	5 64	Ruble	126 87
Losy prem. węg.	153 25		

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie